GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. m-es. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę
Konto czekowe: P. K. O. 200695.
Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-lamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 128 | Toruń, czwartek 25 grudnia 1925 | Rok 3

Pokój ludziom dobrej woli.

Każde święta Bożego Narodzenia przynoszą z sobą tajemnicę nowych, świeżych, jakby poraz pierwszy przeżywanych wrażeń i uczuć.

Co roku choinka, siano na stole wigilijnym, opłatek, melodje kolendy, pasterka, działają tak jak byśmy pierwszy raz pamiątkę narodzin Bożej Dzieciny obchodzili. Taka jest siła pamiątki Cudu Miłości i Miłosierdzia Nieba.

Z Dzieciną Bożą, zastępującą na padoł ziemski, wstępuje w serca jego mieszkańców rosa ożywcza. Dusze napełnia moc nadziemska, rodzą się nowe potęgi hartu, siły, zaparcia się, wytrwania i poświęceń.

Tegoroczne „Boże Narodzenie" zastaje Polską ziemię w wysiłku wykonania wielkiego, bo Bożego nakazu. Nakaz ten przyniósł anioł z Nieba, ogłoszeniem wielkiej nowiny narodzenia Pana. Żąda w nim Bóg-Człowiek **dobrej woli** od nas i stawia ją jako warunek **pokoju i bł gosławieństwa** . . . „a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Dzisiejsza koalicja stronnictw i partji politycznych na terenie sejmowym jest **dow dem wysiłku i dążenia do życia dobrą wolą.** Trzeba aby ten nakaz Bożej przeszedł przez **całą Polską ziemię i ogarnął cały naród.** Musi się cała Polska, wszystkie jej stany i warstwy, wszystkie jej wsie i miasta przejąć nakazem dobrej woli. Taka bowiem jest ciężka w tej chwili sytuacja, a w tak ciężkiem znalazła się Ojczyzna nasza położeniu, że tylko **d bra wola jej synów może ją uratować od ponownego upadku, od ponownej utraty wolności gospodarczej a potem p lityczne j.**

Tak jest! — ciężkie jest położenia naszego państwa. **Warcholstwo, niezgoda, żydostwo, klasowość i stanowość, partyjnictwo, demagogja, nieuczciwość, przekupstwo i łapownictwo rozwielmożniło się w naszem państwie i wpędziły je w skrajną nędzę.** Demagoczne klasowe i partyjne budowanie państwa **przez pierwsze lata wolnej Ojczyzny** doprowadziło do ogólnej biedy materjalnej i podkopało zdrowie moralne. Ustawy i rozporządzenia państwowe, samorządowe i socjalne, dyktowane przez międzynarodowe pod komendą Żydów zostające doktryny, **pozamykały warsztaty pracy i wyrzuciły ćwierć miljona nędzarzy na bruk, zubożyły w niebywały sposób wieś polską, doprowadziły do zniżki już i tak niskiej płacy urzędników,** obniżyły z takiem poświęceniem i ofiarnością patrjotycznej inteligencji ufundowany **pieniądz polski,** postawiły nas nad przepaścią życia gospodarczego i politycznego. Czy to położenie bez wyjścia? — Nie, ale łudzić się nie można, że do przepaści, gnębiącej wolną Polskę daleko. Dlatego trzeba przejąć się nakazem wołającem od żłóbka betlejemskiego o dobrę wolę! Dobra wola złagodzi różnice klasowe, socjalne i partyjne. Dobra wola złagodzi ciężkie doświadczenia i udręczenie dni dzisiejszych i zapewni poprawę jutra, dobra wola **doprowadzi cały naród do wspólnej pracy i walki o zapewnienie zdrowego życia naszej Ojczyzny.**

Nie biadanie i utyskiwanie na to, że źle, bo **niedobrze jest całej Europie powojennej, ale mocne, zdecydowane poparcie poczynań rządu koalicyjnego dobrą wolą całego narodu podniesie rączkę Dzieciny Bożej do błogosławieństwa Ojczyźnie naszej.**

(—) Ks. Władysław Matus,
poseł na Sejm.

KOLENDA.

Wśród nocy cichej
w stajence lichej
na sianie
kwili Dziewicy
Boga Rodzicy
Kochanie.

Otula Pana
Niepokolana
Marja
Skrzydlaci w bieli
nucą anieli.
Glorja.



Osiołek z wołem
chuchają społem
na Pana, —
to Dziecię Boże, —
chyląc w pokorze
kolana.
I my nowinę,
Bożą Dziecinę
witajmy;
Syna Bożego
zbawcę naszego
błagajmy:

A i pasterze
Dzieciątko szczerze
witają
i pełni wiary
swe skromne dary
składają.
By nas oświecił
moc wiary wzniecił
w narodzie:
By z . . . dobrą wolą
nad lepszą dolą
pracował w zgodzie.

Pełni wiary w lepsze jutro, w dobrą wolę społeczeństwa polskiego i ostateczny tryumf Dobra i sprawiedliwości nad złem składamy

w dniu Wigilijnym Bożego Narodzenia

wszystkim naszym Przyjaciołom, Współpracownikom i Szanownym Czytelnikom — serdeczne życzenia szczęśliwego przetrwania ciężkich chwil próby i rychłego urzeczywistnienia wszelkich wspólnych szlachetnych dążeń i pragnień gorących.

Redakcja i Wydawnictwo „Gazety Narodowej".

Stany Zjednoczone a Polska.

Rząd Stanów Zjednoczonych wystąpił do rządu polskiego z propozycją o zawarcie formalnego paktu przyjaźni, układu konsularnego i handlowego w miejsce obowiązującego z dniem 1 lutego 1925 prowizorjum.

Przyjazdu p. Młynarskiego, p. Kemmerera i p. Glawitza finansowych doradców amerykańskich należy się spodziewać we czwartek 24 b. m.

Przybywający w tych dniach do Warszawy amerykański doradca finansowy p. Kemmerera jest profesorem uniwersytetów amerykańskich i znanym ekspertem do spraw finansowej gospodarki państwa. Pan Kemmerer przebywał jako doradca finansowy w republikach Południowej Ameryki, gdzie z powodzeniem dokonał sanacji finansowej.

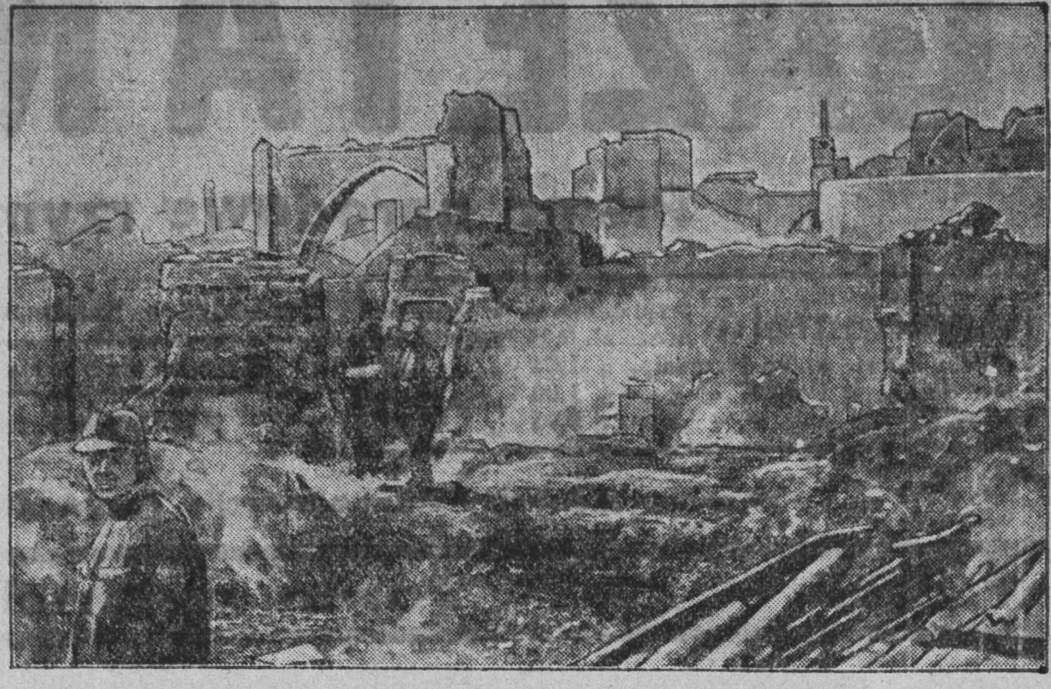
Polacy w Czechach.

W ciągu dyskusji przeprowadzonej w Izbie nad oświadczeniem rządowem, zabrał głos poseł polski dr. Wolf (Polski Związek Lud. Rob.), który stwierdził na wstępie, **że drogi narodu polskiego i czechosłowackiego są jednakowe. Jako przedstawiciel ludności polskiej, zamieszkałej w republice czechosłowackiej, mówca pragnie pracować nad rozwojem swojego państwa (huczne oklaski) i będzie postępował razem z przedstawicielami tych stronnictw, którzy zabiegają o zachowanie jednolitości państwa.**

Mówca aprobuje program prac przedłożonych przez premjera Svelle i zapowiada współdziałanie w kierunku realizacji zamierzeń rządowych.

Nie mogę jednak twierdzić, oświadczył dalej dr. Wolf, ażeby ludność polska czuła się w tem państwie dobrze. Mówca wspomina o zajściach na Śląsku w okresie walk plebiscytowych, przy których ze strony czeskiej uciekano się często do środków niedopuszczalnych. Twierdzono np., że na Śląsku niema ludności polskiej, a tylko spolonizowani Morawianie, którzy powinni zostać wcieleni do państwa czechosłowackiego.

Mówca omawia następnie stosunki na Śląsku Cieszyńskim, gdzie we wszystkich polskich gminach buduje się czeskie szkoły i zmusza się robotników do posyłania swoich dzieci do tych szkół. Nielepiej powodzi się polskim stowarzyszeniom. Jest to zło, oświadcza mówca, dla którego usunięcia trzeba pracować ze wszystkich sił ze szczerym wysiłkiem. Republikański rząd czechosłowacki doszedł do przekonania, że polski żywioł, aczkolwiek jest żywiołem najsłabszym, nie da się zczechizować, co najlepiej uwydatniły ostatnie wybory. **Ludność polska w nadziei, że zostaną spełnione jej uzasadnione życzenia, stoi na gruncie państwowym republiki czechosłowackiej** (głos: wybornie). **Chcemy wywalczyć sobie lepszą przyszłość w tem państwie, chcemy ramię w ramię pracować z tymi, którym leży na sercu dobro i rozwój państwa. W tym kierunku postępować będzie rzecznik ludności polskiej w czechosłowackiem zgromadzeniu narodowem.** (Huczne brawa).



OBRAZKI Z OBECNEGO POWSTANIA W SYRJI.

Katastrofalna burza nad Anglją i u wybrzeża Estonji.

Nad Szkocją, Walją i częściowo nad północną Anglją przeszła 20 b. m. silna burza śnieżna. Tory kolejowe i szosy są na olbrzymiej przestrzeni zasypane tak obfitym śniegiem, że dla przywrócenia komunikacji użyto maszyn parowych do czyszczenia drogi i torów. Komunikacja kolejowa telegraficzna i telefoniczna uległa w niektórych okolicach dłuższej przerwie.

Silna burza na morzach Irlandzkiem i Północnem spowodowała przerwę w komunikacji morskiej. Łodzie ratunkowe wzywano w całym szeregu wypadków w pobliżu wyspy Człowieka (Isle of Man), na morzu Irlandzkiem i na północ od Northumberland. W pobliżu Aberdeenshire rozbił się traler parowy. Załogę statku uratował inny traler, znajdujący się w pobliżu.

Dzienniki estońskie przepełnione są wiadomościami o katastrofalnej burzy, jaka szalała u północnych wybrzeży Estonji. Pod Toilą olbrzymie zwały lodu zagnały na morze 17 rybaków z łodziami i sieciami wartości 500.000 mk. estońskich.

Przy ujściu Narwi morze wyrzuciło rozbitą łódź motorową, w której znaleziono 5 osób. Opowiadają one, że przebywały na morzu podczas największej burzy dwa dni i dwie noce.

PODZIĘKA PETLUROWCÓW.

Doroczny zjazd inwalidów wojennych armji Petlury złożył na ręce ministra opieki społecznej podziękowanie rządowi polskiemu za gościnność, pomoc i opiekę, okazaną weteranom i inwalidom tej armji.

ORKANY WE FRANCJI.

Z całej Francji donoszą o wielkich orkanach, które powodują ogromne szkody materjalne i ofiary w ludziach. W Hawrze zabite zostały przez walący się komin fabryczny dzieci. Walące się domy i mury spowodowały w szeregu miejscowości liczne ofiary w ludziach.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

Z BANKU POLSKIEGO.

Bank Polski podaje do wiadomości że w dniu wigilijnym t. j. 24 b. m. kasy czynne będą do godz. 10.30. W dniach 25 i 26 grudnia b. r., jako w pierwszym i drugim dniu Bożego Narodzenia, oddziały Banku będą nieczynne.

POS. ŁAŃCUCKI.

W sądzie apelacyjnym odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko pos. Łańcuckiemu, skazanemu za wystąpienia antypaństwowe przez sąd przemyski. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok, skazujący posła Łańcuckiego na 3 lata więzienia. Po ogłoszeniu wyroku obecni na sali komuniści i ich satelici z grupy Wojewódzkiego urządzili hałaśliwą demonstrację. Policja kazała się im wylegitymować, poczem puściła ich wolno.

GEN. SIKORSKI.

Generał Sikorski został mianowany dowódcą Okręgu Korpusu Lwów.

ANGLJA.

POSIŁKI ANGIELSKIE DO MOSSULU.

Między Anglją a Turcją toczy się oddawna spór o Mossul, posiadające obfite źródła naftowe. Sąd rozjemczy przyznał Mossul Anglji. Ale Turcy tego wyroku uznać nie chcą. Stąd grozi nowy zatarg wojenny na wschodzie.

Anglja wysyła do Mossulu oddział żołnierzy w sile 2 tysięcy ludzi, celem wzmocnienia tam załogi. Oddział ten wyjechał już z Malty i znajduje się w drodze do Iraku.

Według wiadomości z Angory przybyć ma tam wkrótce Kamieniew jako delegat rządu sowieckiego. Przyjazd Kamieniewa pozostaje w związku z orzeczeniem Rady Ligi Narodów w sprawie Mossulu, po którem rząd angorski wydać miał telegraficznie instrukcje przedstawicielowi dyplomatycznemu w Moskwie, polecając mu zbadanie gruntu pod wspólną akcję sowietów i Turcji przeciwko orzeczeniu Ligi Narodów.

CHINY.

POSIŁKI JAPOŃSKIE NA PLAC BOJU W CHINACH.

Japońskie ministerstwo wojny postanowiło wysłać niezwłocznie z Portu Artura do Tien - Tsinu posiłkowy oddział piechoty złożony z 200 ludzi gdyż według otrzymanych ostatnio informacyj stan rzeczy w Tie-Tsinie znacznie się pogorszył.

TARYFY KOLEJOWE.

Projekt Ministerstwa Kolei zmierzający do podniesienia taryfy od Nowego Roku, napotyka na poważne sprzeczności w łonie rządu. Poważną trudność stanowi jednak fakt, iż Ministerstwo Kolei jest uważane w budżecie za przedsiębiorstwo samowystarczające. Jeżeli Ministerstwo dowiedzie, że bilans jego gospodarki jest deficytowy, rząd będzie musiał wyrazić zgodę na podwyższenie taryfy.

ZWYŻKA CEN W MONOPOLU TYTUNIOWYM.

Z dniem 1-go stycznia 1926 r. państwowy monopol tytuniowy przystąpi do rewizji cen papierosów, tytuniu i cygar. Na 2 miljony kg. tytuniu konsumowanego w Polsce wprowadza się 19 miljonów, przyczem ceny obecne kalkulowane są przy kursie dolara 5.18, co przynosi dla skarbu wielkie straty. Oczekiwać więc należy zwyżki cen wyrobów tytuniowych po Nowym Roku.

NOWY RZĄD W PERSJI.

Ukonstytuował się nowy gabinet perski. Na czele rządu stanął Faroghi, ministrem spraw zagranicznych został Mochar Eimok, ministrem finansów Beytom. Nowy rząd kontynuować będzie politykę poprzedniego gabinetu.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

Obejrzawszy pozycją, prezes przekonał się, że zaraz za płotem była wielka szparagarnia, którą dziadzio sam założył, sam pielęgnował, i z której sam na wiosnę wyrzynał szparagi; że dalej był duży plac, zasadzony najpiękniejszemi truskawkami, z których najpierwsze niósł synowej; że dalej była szkółka szczepów najrzadszych i najstaranniej utrzymana; słowem, że cały ogród był wzorowo urządzony, wszędzie czem użytecznem zajęty i jak ulubione dziecko czysty i wypielęgnowany. To było dosyć dla prezesa. Ogród ów przyległy zamienił na oborę i tam kazał trzymać wszystkie folwarczne świnie.

Krew uderzyła do głowy zacnego starca, gdy to spostrzegł. Chwycił za czereśnię, ale powoli, powoli zreflektował się i uspokoił. Całą noc jednak spać nie mógł raz przez bojaźń o swoję pracę, drugi raz przez tę myśl, że to zrobiono umyślnie, na złość, na złość im, którzy nikomu krzywdy nie zrobili. Na drugi dzień jednak raniuteńko zapowiedział pastuchom, że jeżeli nie będą pilnować, i którakolwiek świnia wlizie doo grodu, to naprzód świnię zastrzeli, a im kości połamie. — Pogróżka ta doszła do prezesa i powiększyła jego apetyt. Tydzień przeszedł spokojnie. Ale jednego dnia o świcie posłyszał dziadzio jakieś gruchanie w ogrodzie. Zerwał się, ubrał się coprędzej, chwycił czereśnię, i gdy wyszedł, postrzegł z dziesiątek ogromnych świń, z całą progeniturą córek i synków rozkoszujących po szparagach, podrzucających w górę truskawki z korzeniami i buszujących w szkółce dziadziowej. Pastuchy, postrzegłszy dziadzia, weszli do ogrodu niby wypędzać. Wtenczas już dziadzio nie był panem siebie, rzucił czereśnią i jednego z pastuchów ugodził w plecy tak silnie, że ten upadł na ziemię. Przypadł do niego starzec, zaczął go bić, szarpać za włosy, i opamiętał się dopiero wtedy, gdy chłop wywrócił się na wznak, oczy w słup postawił, i cały krwią się oblał. Wtenczas dziadzio odskoczył, załamał ręce, wspomniawszy na te przykrości i ambaras, jakie sprawi synowi. Nie zważał już na świnie, które nie przestawały ryć jego szparagarnią, i stojąc tak na miejscu z zakrytą twarzą nad konającym czy zemdlonym człowiekiem, starzec prawie ośmdziesięcioletni zapłakał. Przybiegł syn, zbiegli się domownicy, zaczęto odlewać i ratować człowieka, który po długich zachodach, nacieraniu wodą, octem i spirytusem, spojrzał nareszcie przytomniej, westchnął i zaczął przychodzić do siebie.

Ale ze strony prezesa był już tam ekonom, był Mortko i wielu innych ludzi, przygotowanych widać na świadków. — Gdy chłop przyszedł do siebie, rozebrano go i opatrzono znaki. Kiwał głową ekonom, kiwał Mortko, kiwali ludzi. Wyniesiono z wielką ceromonją pastucha, który iść czy nie mógł, czy udawał, że nie może; a pan ekonom wyprawił natychmiast posłańca do prezesa, a bryczkę i trzy konie posłał po sprawnika i lekarza powiatowego, dla zrobienia formalnego śledztwa. Łatwo sobie wyobrazić, w jakim stanie był zacny starzec, zagrożony kryminalnym procesem. — Najrozmaitsze uczucia go miotały; a ta myśl, że ściągnął taki kłopot i wrzawę na cichy i spokojny dom syna, że starą żonę, zgryzioną tym wypadkiem, wprawił w chorobę i zaprowadził do łóżka, że stał się ofiarą zimnej i wyrachowanej złości egoisty bez czucia, przyprowadzała go do rozpaczy, rozdzierającej serca obecnych. Szczęściem że tego samego wieczora przyjechała Anulka i przywiozła starcowi żwawego i śmiejącego się prawnuka. Złagodził się cokolwiek jego ból i sen na kilka godzin pokrzepił jego siły.

Nazajutrz przyjechali sprawnik i lekarz powiatowy i rozpoczęło się śledztwo. Chłop wprawdzie miał się nieźle, i żadne niebezpieczeństwo mu nie groziło, ale z miny i mowy tych panów poznał pan Starzycki, że rzecz była naprzód ukartowana, jak to śledztwo poprowadzone być miało. Wtenczas strwożył się mocno i zasmucił głęboko niebezpieczeństwem ojca, którego kochał nad wszystko. Nie namyślając się długo, zdecydował się pan Starzycki pojechać do prezesa, i dla oszczędzenia zgryzot i wstydu starcowi, którego czcił, ugiąć się przed człowiekiem złym, którego nie szacował.

Anulka, dowiedziawszy się o zamiarze ojca, napisała list do panny Kamilli, pełen rozpaczy. Opisała jej całe zdarzenie, wystawiła stan drogiego dziadka, odmalowała smutek, boleść, przestrach, jaki padł na cały ich dom, dotąd tak cichy i spokojny; wspomniała o chorobie babki stąd wynikłej i o jej rozpaczy, że może umrzeć nie pobłogosławiwszy swego Józia; napomknęła jak mogła najdelikatniej o niesprawiedliwości prezesa, o przygotowaniu umyślnem całego jego nieszczęścia, słowem, każdy jej wyraz był silnym, rozdzierającym, mogącym poruszyć nawet obojętną osobę. Łatwo sobie wystawić, do jakiego stanu miał przyprowadzić pannę Kamillę, którą rzecz ta pod tak rozmaitemi względami interesowała.

Anulka tajemnie oddała list ten człowiekowi, jadącemu z ojcem, i poleciła mu, aby koniecznie oddał pannie do rąk. — Było to dosyć trudno, ale przypadek pomógł.

Koniec roku świętego.

Za kilka już dni skończy się już „Rok Święty" i znów, wśród takich ceremonyj, jakie towarzyszyły rozpoczęciu się tego roku. Zamurowana więc będzie na ćwierć wiecze „Porta Santa" Drzwi Święte Katedry św. Piotra. Dotychczas nie obliczono jeszcze przypływu podróżników i pielgrzymów do Wiecznego Miasta podczas tego roku, częściowo jednak zestawienia, tyczące się do ruchu na kolejach włoskich, wykazują, że przypływ obcych do Rzymu, wynoszący zwykle około 300.000 osób rocznie, zwiększył się podczas Roku Świętego przeszło trzykrotnie, w roku więc tym ściągnął do Rzymu zapewne z górą miljon wiernych.

Jednym z najbardziej wyróżniających się pielgrzymek był austrjackich posłów, którzy przybyli do Rzymu pod przewodnictwem kanclerza, ks. Zajpla. A tak się zdarzyło, że jednocześnie bawiła w Rzymie pielgrzymka polityków węgierskich pod przewodnictwem arcyksięcia Albrechta, ubiegającego się dzisiaj o tron węgierski. Dla obu tych pielgrzymek Ojciec św. odprawił mszę św. Z jednej więc strony głównej nawy katedry klęczeli Austrjacy, z drugiej zaś Węgrzy. Zwraca uwagę pielgrzymka katolików skandynawskich, którzy poraz pierwszy od szesnastego stulecia ściągnęli gromadnie do Rzymu. Wielkie wrażenie sprawiła ogromna pielgrzymka irlandzka, która zjechała do Włoch ze wszystkimi biskupami irlandzkimi i prezesami dziewięciu województw irlandzkich na czele. W strojach ludowych przybyli do Wiecznego Miasta przedstawiciele chłopów polskich, katolicy Niemieccy również przysłali liczne pielgrzymki. Ogólno narodową była pielgrzymka kształcącej się młodzieży. Uczestniczyło w niej 12000 studentów i studentek uniwersytetów różnych krajów. Rok Święty kończy się w dzień Bożego Narodzenia. Wieczora poprzedniego, Ojciec św., odziany w ornat uroczysty i niesiony na tronie, wkroczy raz jeszcze do katedry przez Porta Santa iodprawi nieszpory. Po rozlicznych ceremonjach religijnych i modlitwach, uroczysta procesja, przy współudziale wszystkich kardynałów, skieruje się znów do Drzwi Świętych.

Przyniesiony tam papież poświęci przedewszystkiem wszystkie przygotowane do zamurowania wrót narzędzia i materjały, następnie zaś, klęknąwszy, położy złotą kielnią, i wśród przepisanych modłów, pierwszą warstwę wapna z utkwionemi w niej monetami pamiątkowemi. Wreszcie, gdy murarze zabiorą się do pracy, procesja papieska pociągnie z powrotem przez olbrzymią świątynię. Zanim ją opuści Święte Wrota będą już zamurowane.

POWODZIE W NIEMCZECH.

Wskutek ładnej pogody i tajania lodów na rzekach w całych Niemczech nastąpiły katastrofy powodzi, gdyż większe rzeki wystąpiły z brzegów, szczególnie w okolicach Menu, Nekaru i Renu.

BURZE W SZWAJCARJI.

W Szwajcarji szalały dziś w nocy straszliwe burze, połączone ze śnieżycą. Zwłaszcza w miejscowościach Chaud de Fond i Locle orkan wyrządził znaczne spustoszenia.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Czwartek	Piątek	Sobota
24	25	26
Wig. Ad. i E.	Boże Narodz	Szczepana m.

—* **Dla dzieci przedszkolnych i rodziców.** Celem zaznajomienia rodziców z wynikiem pracy w ochronkach - przedszkolach odbędzie się w 3-cie święto (27 grudnia) o godz. 17 w auli szkoły wydziałowej występ dzieci przedszkolnych, na który złożą się: komedyjki, śpiew z rytmiką, tańce charakterystyczne i gimnastyka. — Ponieważ wiemy, jak nasz ogół interesuje się sprawą rozwinięcia i wychowania dzieci, nie wątpimy, że sala wypełni się po brzegi, dając jakiś dochód na pokrycie znacznych kosztów i zasilenie fundusu, niezbędnego na potrzeby przedszkoli. Bilety wcześniej nabywać można u ss elżbietanek (Żeglarska 9). — Zaznacza się przytem, że dzieci bez opieki dorosłych nie będą wpuszczane, również jak dzieci ponad wiek przedszkola.

—* **Dodatkowy pociąg świąteczny.** W przewidywaniu wzmożonego ruchu osobowego w okresie przedświątecznym w nocy z 23 na 24 grudnia odejdzie z Warszawy z dworca Głównego dodatkowy pociąg nr. 415 bis do Bydgoszczy przez Toruń.

—* **Wakacje świąteczne** w miejscowych zakładach naukowych już się rozpoczęły. Wczoraj w poniedziałek 21 grudnia odbyły się ostatnie lekcje. Po południu można było widzieć zamiejscowych wychowanków seminarjów i gimnazjów miejscowych, zdążających z walizkami i tobołkami na kolej: z rozradowanemi minami śpieszyli do swych ognisk domowych, by po świętach z tem większą ochotą powrócić na ławę szkolną.

—* **Handel przedświąteczny.** W myśl zapadłej w dniu wczorajszym uchwały magistratu w okresie przedświątecznym sklepy mogą być otwarte od godz. 5-ej (piekarnie) do godz 21 ej, nie wyłączając wieczoru wigilijnego. Ta sama uchwała przywraca dawny zwyczaj, że fryzjernie są otwarte nawet w niedziele i święta od godz. 8-ej do 10 ej.

—* **Młyn lubicki nadal czynny.** Jak nam donosi Młyn lubicki pogłoska o zamknięciu zakładu nie polega na prawdzie. Zwolniono połowę robotników, lecz młyn jest nadal czynny.

ODNALEZIENIE ZAGINIONEGO.

Chorab, pow. działdowski. W ubiegłym tygodniu powrócił z niewoli rosyjskiej syn gospodarza Sitka z Chorabia. Syna tego jako chłopca 9-letniego zabrali Rosjanie w r. 1914 i dotychczas rodzice uważali go za straconego. Chłopca tego wraz z wielu innymi wywieźli Rosjanie na Syb[i]r, skąd z czasem dostał się z powrotem do Warszawy, gdzie przebywał trzy lata w Bursie O swem pochodzeniu wiedział tyle, że pochodzi z Chorabia. Doszedłszy do lat, z mapy odszukał swą miejscowość i wreszcie doczekał się, iż ostatni jego list otrzymał żyjący jeszcze w Chorabiu jego ojciec, który wyjechał doń do Warszawy, gdzie go poznał jako swego syna.

ŚP. KS. WOJCIECH HAMMER.

Pelplin. 16 grudnia br. umarł w Panu w Pucku ks. jubilat Wojciech Hammer, emerytowany proboszcz w Strzelinie, pow. pucki, członek Sodalicji św. Ignacego. — Donosząc o tem, prosi zarząd ks. ks. Sodalisów o jak najrychlejsze odprawienie mszy św. za duszę Nieboszczyka.

UROCZYSTOŚĆ KOŚCIELNA W KASZCZORKU.

Kaszczorek, pow. toruński. W niedzielę 20 bm. obchodziliśmy uroczystość, jakiej nasz kościołek parafjalny nie widział od niepamiętnych czasów. Za staraniem naszego czcigodnego proboszcza, ks. Paszotty, doczekaliśmy się poświęcenia nowych organów, których pierwsze dźwięki usłyszeliśmy podczas uroczystego nabożeństwa, odprawionego przez ks. proboszcza w asyście trzech kapłanów z okolicy. Po Credo wygłosił piękną naukę ks. dr. Drzymalski z Lubicza, podnosząc znaczenie organów, których celem jest chwała Boża i krzepienie ducha wiernych. — Świątynia była przepełniona wiernymi. — Parafjanie składają wszystkim, którzy się przyczynili do ozdobienia naszego kościołka, serdeczne „Bóg zapłać!".

Jeden z parafjan.

SZKOŁA ROLNICZA W BYSZWAŁDZIE.

Byszwałd, pow. lubawski. Celem postawienia szkoły rolniczej w Byszwałdzie na odpowiednim poziomie, Izba Rolnicza w Toruniu zaangażowała do wykładów z dziedziny weterynarji p. med. wet. Wrotnowskiego z Lubawy.

UJĘCIE ŚWIĘTOKRADCÓW.

Żmijewo, pow. brodnicki. Świętokradców którzy okradli w Żmijewie kościół o czem pisaliśmy przed kilku dniami, wyśledzono i uwięziono. Syn jednego ze złodziei pochwalił się swoim rówieśnikom, że ojciec kupił piękny i duży kielich. Dzieci opowiedziały historję rodzicom a czujna policja rychło wychwytała ptaszków. Wszystkie skradzione rzeczy się odnalazły. Niestety sprawcy są to Polacy-katolicy, a jeden nawet z parafji żmijewskiej. Strach pomyśleć co to za czasy.

ZAMIERZONE SAMOBÓJSTWO UCZNIA.

Jabłonowo. Uczeń gimnazjalny Bernard Szynkowiak z Grudziądza, chcąc popełnić samobójstwo, postrzelił się w okolicy serca. Desperatowi udzielono pierwszej pomocy na dworcu w Jabłonowie i odwieziono go do Grudziądza.

I UCIECZKA DO KOŚCIOŁA NIE UCHRONIŁA OD KARY...

Czersk. W ubiegłą sobotę przytrzymała tutejsza straż celna rano o 7.30 na dworcu pewną podejrzaną kobietę, która przybyła właśnie pociągiem od strony Czerska. Wezwania urzędników, by udała się z nimi do Urzędu Skarbowego celem przeprowadzenia rewizji, nie usłuchała, lecz starała się prędko wymknąć. — Przybywszy bliżej kościoła farnego, weszła do kościoła i usiadła w ławce. To samo uczynili obaj urzędnicy. Ponieważ nie było wolno urzędnikom kobiety w kościele zaczepiać, dlatego postanowili czekać aż do jej wyjścia z kościoła. — Czekano od 8 rano do 16.30 po poł. Wreszcie kobieta oświadczyła urzędnikom, że ma 1000 sztuk papierosów gdańskich i prosiła o uwolnienie jej i darowanie winy. Jednakże urzędnicy odstawili przemytniczkę do komisarjatu, gdzie odebrano jej papierosy i spisano protokół. Stwierdzono, iż to była niejakaś B. z Czerska, znana z handlu gdańskiemi papierosami.

POŻAR W CHOJNICACH.

Chojnice. W niedzielę o 10.30 wieczorem powstał pożar w baraku fabryki listew i ram własności p. Rinka i Zimnego przy ulicy Dworcowej. Cała zawartość żelaznego budynku spłonęła doszczętnie tak, że szkody są znaczne. Łuna pożaru widoczną była nad całem miastem. Na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa, lecz ze znacznem opóźnieniem, toteż przedsięwzięte środki ratunkowe okazały się bezskuteczne.

ZNOWU BIAŁA ŚMIERĆ W BORACH.

Bagna, pow. chojnicki. Niedawno przebrzmiało echo zmarznięcia człowieka w borach Tucholskich w powiecie starogardzkim, a już znowu wydarzył się podobny wypadek nieszczęśliwy. Gospodarz z Bagien, Stanisław Dąbrowski, wracał z jarmarku z Czerska w stanie mocno podchmielonym pieszo do domu już późnym wieczorem. Na wstępie drogi do Kurczego w lesie koło leśnictwa Ustronie zdjął z siebie płaszcz i położywszy go na śniegiem pokrytą ziemię, położył się nań i zasnął. Tak przeleżał przez całą niezwykle wtedy mroźną noc, a spostrzegł go dopiero rychło rano o 5 następnego dnia p. Helwig z Kurczego, spieszący na pociąg do Czerska. Zaalarmował on natychmiast leśniczego i odwieziono p. D. do domu. Tam go zaczęto tarciem cucić, zawołano także lekarza z Czerska. Przywołano p. D. do życia, lecz po wielkich mękach, dostawszy kurczy, skonał następnego dnia, nie mogąc się przedtem wskutek utraconej mowy przez zmarznięcie rozmówić z rodziną ani też wyspowiadać, tylko przywołany ksiądz z Czerska zdołał włożyć nań oleje święte. — Śp. D. osierocił żonę i liczne drobne dzieci, a był już w podeszłym wieku, liczył bowiem 50 lat. — Oto ciemnota naszego ludu i wódka zbierają obfite żniwo. Niech ten wypadek będzie przestrogą dla innych.

WYPADEK NA DWORCU KOŚCIERSKIM

Kościerzyna. W ub. czwartek zdarzył się na dworcu kościerskim nieszczęśliwy wypadek, który o mało nie pozbawił życia robotnika Jana Anzlika, zamieszkałego przy ul. Młyńskiej. Przy ładowaniu drzewa na wagon kolejowy runął stos drągów, staczając się poczęści na Anzlika. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala powiatowego.

BIAŁY KRUK CYGAŃSKI.

Kartuzy. Banda Cyganów rozgościła się tu na podwórzu hotelu Centralnego. Jeden z nich znalazł w czasie jarmarku 1350 złotych, ale był o tyle uczciwym, że natychmiast oddał je znajdującemu się w pobliżu posterunkowemu. To rzadki dowód cygańskiej uczciwości.

NOWINY Z POWIATU KARTUSKIEGO.

Śnieżyca. Już od początku grudnia spadło tu tak dużo śniegu, że mamy najpiękniejszą sannę. Zaś 17 grudnia z powodu zawieruchy śnieżnej opóźniły się wszystkie pociągi przychodzące przez Kartuzy o kilka godzin. W tym też dniu przestały kursować wszystkie autobusy: powiatowe w stronę Suleczyna i Parchowa pp. Borzestowskiego, Kreftza i Bruskiego do Gdańska. Ponieważ gleba pod śniegiem nie zmarzła jeszcze, obawiają się słusznie rolnicy, że nastąpi katastrofa, jak przed 2 laty, że znowu wyginie cała ozimina.

Popłoch walutowy. Z powodu nagłego spadku naszego złotego i w naszym powiecie zauważyć było można wielki popłoch. Ludzie mający gotówkę, nie chcąc narazić się na poważne straty skupywali najrozmaitsze towary lub zamieniali złotego na guldeny gdańskie Stąd też powiat zasypany jest walutą gdańską. —

GDAŃSKIE CURIOSUM POCZTOWE.

Gdańsk. Tutejsza „Baltische Presse" otrzymała w tych dniach za pośrednictwem poczty gdańskiej następujący telegram:

Baltische Presse Danzig Ohra.
Telegraphie der Freien Stadt Danzig.
Leitung Nr. 554.

Telegramm aus Paris 72 W. den 14. 12 um 23 h 30 spadek franka niepokoi opinję francukon tego stopniar zleojem to dziennie glosy bomgapape emigranej ekcja rapunjy stoplaucher zniuszony bedzie mieba telewie ustapic jedno miejste ma wejs gabinetu ralul perep byly preczez izy lub bokanowski czosaly przedzawiel bloku ucawdowego stop najperniej jebnak dojbze calko wicty redomtrukcji gabinepodju koalicji narogowji podobnie jak pobte ma kporej przyklad flate powoluje prafa francuska stop bobiaduje pousnie uklady juz topzon defyzji majon mastapić jefczze kontu ciczacego tagodnia aubac.

Konia z rzędem temu, kto zdoła odcyfrować ten dziwaczny namiastek depeszy! I są jeszcze w Gdańsku ludzie, którzy odmawiają racji bytu poczcie polskiej....

WIEŚCI Z PUCKA.

Puck. 20 bm. staraniem Tow. Wincentego a Paulo odbyła się w sali domu kuracyjnego doroczna Gwiazdka, urządzona dla ubogich miasta. Po popisach deklamatorskich i przedstawieniu dzieci miejscowej ochronki, członkinie Tow. licznie zebranym ubogim rozdzieliły obfite dary w postaci artykułów spożywczych pierwszej potrzeby, jak i rozmaitych materjałów codziennego użytku. —

POŻYTECZNE ODCZYTY.

Służewo, pow. nieszawski. Nieliczne koło naszej inteligencji wywiązuje się sumiennie z przyjętego na siebie obowiązku pomocy oświatowej. Zamierzone bezpłatne odczyty kulturalno - oświatowe na różne, bardzo aktualne tematy, powtarzają się regularnie co niedzielę, w sali miejscowej ochronki i coraz większe wzbudzają zainteresowanie ogółu, czego dowodem szczelnie wypełniona sala. W ubiegłą niedzielę miejscowy aptekarz p. L. Próchnicki mówił o higjenie. W odczycie tym prelegent poruszył różne najwięcej rozpowszechnione choroby zakaźne, jak tyfus, ospa, płonica, dżuma, cholera, i jedną z największych plag ludzkości, gruźlica. — Zatrzymując dłużej uwagę słuchaczy nad gruźlicą, prelegent mówił o zarazku tej choroby, laseczniku kocha; jego budowie, rozwijaniu się i sposobach zarażania się tą straszną chorobą. Zaznaczał także sposoby ,jak się zachowywać, aby nie dopuszczać szerzenia się gruźlicy i zapobiegać, o ile w najbliższem otoczeniu jest kto chory na gruźlicę, aby uniknąć zarażenia. Szczególnie chronić dzieci, które łatwiej jeszcze podlegają tej chorobie. Na zakończenie tej wielce pożytecznej pogadanki prelegent wymienił główniejsze zasady higjeny, których każdy człowiek, pragnący żyć zdrowo, przestrzegać i spełniać powinien.

WIEŚCI Z LIPNA.

Lipno. W sobotę 12 bm. w sali Magistratu odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którem m. in. omawiano sprawę budowy szkoły powszechnej, na budowę której postanowiono wnieść do budżetu 100 000 zł. na r. 1926. Roboty mają być rozpoczęte od nowego roku. Postanowiono także zaprowadzić na ulicy Zawodzie, prowadzącej do stacji kolejki chodnik oraz wybrukować ulicę Jastrzębską.

W środę 16 bm. o 5 po poł. w sali miejscowego Starostwa odbyło się zebranie urzędników państwowych, na którem przewodniczył lekarz powiatowy dr. p. Górnicki. Omawiane były sprawa stabilizacji urzędników, zmniejszenia pensji urzędnikom, wzrostu drożyzny, redukcji oraz wniesiona była petycja urzędników skarbowych, którzy pracują w godzinach pozabiurowych a nie pobierają za to wynagrodzenia. —

PLAGA DZIKÓW.

Lipno. W lasach ossowskich pojawiły się dzikie świnie, które odwiedzają często gospodarza Józefa Lewandowskiego, zamieszkałego na błotach ossowskich i wyrządzają szkody, niszcząc oziminy itp. Pożądanemby było, ażeby zarządziły odnośne władze obławę na tych szkodników, które nawiedziły Ossówkę.

NIEUZASADNIONA KALKULACJA CEN.

Warszawa. Związek Właścicieli Drożdżarni, który rozpoczął kalkulację cen w dolarach, przedłożył komisarjatowi rządu nowy cennik, podwyższający cenę drożdży o 10 procent, tj. z 3 zł 15 gr. za kg. do 3 zł 58 gr. Ponieważ drożdże wyrabia się w melasy, która jest produktem krajowym, przeto komisarjat rządu odrzucił podwyższenie cennika, jako nieuzasadnione.

Na konferencji w oddziale walki z lichwą komisarjatu rządu z udziałem przedstawicieli gen. dyrekcji służby zdrowia i wydziału zdrowia komisarjatu rządu omawiano sposoby przeciwdziałania zwyżce cen artykułów aptecznych w hurcie. — Stwierdzono, że kalkulacja hurtowników jest znacznie wyższa od przedwojennej i że podwyższając ceny artykułów zagranicznych w zależności od kształtowania się kursu dolara, hurtownicy podwyższają jednocześnie swój zarobek oraz koszty handlowe, które nie wzrastają w tym stosunku. Wobec tego komisarjat rządu zarządził niezwłoczne poddanie rewizji wszystkich cenników u hurtowników aptecznych

LUDZIE BEZ SERCA.

Raszyn, pod Warszawą. Na szosie w pobliżu Raszyna, konie ciągnące wóz, przestraszywszy się samochodu, poniosły. Woźnica Józef Zawadzki spadł z wozu pod koła, które zgniotły mu klatkę piersiową. Ciężko rannego donieśli do Raszyna miejscowi policjanci, poczem po prowizorycznem opatrzeniu, zażądali od mieszkanki Raszyna Wiktorji Kazubek dania podwody na odwiezienie Zawadzkiego do szpitala w Warszawie. Włościanka jednak uważając, że policjant omylił się w kolejce dostarczenia podwód, odmówiła. To samo uczynili wszyscy inni mieszkańcy wsi, do których policjanci zwracali się o przewiezienie rannego do szpitala. Ponieważ stan Zawadzkiego z każdą minutą się pogarszał, policjanci, nie mogąc się uporać z wieśniakami z twardego sumienia, odnieśli się po pomoc telefonicznie do policji powiatowej w Warszawie, która wstawiając się w Pogotowiu Ratunkowem zarządziła wysłanie do Raszyna karetki. Zawadzkiego wskutek opóźnionej pomocy w stanie b. ciężkim przewieziono w nocy do szpitala w Warszawie.

SMUTNY EPILOG RADOSNEJ MANIFESTACJI.

Kraków. W ub. sobotę odbywał się w Krakowie zjazd górników. Przybył nań, jako reprezentant PPS. poseł Stańczyk. Zjawienie się jego na wiecu uczestnicy powitali burzą oklasków, poczem porwali go na ręce i wnieśli go wśród nieustających okrzyków na trybunę. Tutaj poseł Stańczyk po pewnym czasie przekonał się, że podczas tej radosnej manifestacji ktoś wyciągnął mu z kieszeni portfel z dokumentami poselskiemi i gotówką w kwocie 700 złotych....

Stanisławów. U stóp góry Wołczynieckiej nad rzeką znaleźli pasterze zwłoki nędznie odzianego mężczyzny. Zawezwana na miejsce wypadku policja stwierdziła, że zmarłym jest Hnat Szejban, który przed kilku dniami wydalił się po drzewo do lasu i więcej nie powrócił. Nieszczęśliwiec, zbłąkawszy w lesie zmarł wskutek mrozu i głodu.

ŚMIERTELNE SKUTKI ZABAWY.

Brześć Litewski. W Brześciu zaszedł nieszczęśliwy wypadek w czasie zabawy. Mianowicie dwóch chłopców zabawiało się rzucaniem noży do celu. 12-letni Ognik rzucił w pewnym momencie nożem tak nieszczęśliwie, że ugodził przebiegającego chłopca, niejakiego Karpnika w serce i położył go trupem na miejscu.

ZJAZD SAMORZĄDÓW POWIATOWYCH POLESIA.

Pińsk. W okresie od 12 do 15 grudnia obradował w Pińsku zjazd przedstawicieli samorządów powiatowych wojew. poleskiego i nowogrodzkiego, urządzony staraniem miejscowych działaczy samorządowych, Biura Zjazdów Samorządu Ziemskiego z Warszawy (Związku Sejmików Powiatowych Rzplitej Polskiej). W zjeździe wziął udział wojewoda poleski gen. Młodzianowski wraz z naczelnikami wydziałów urzędu wojewódzkiego, przedstawiciel Min. Spraw Wewnętrznych radca Czerwiński, szereg posłów, przedstawiciele Zarządu Związku Sejmików: wiceprezes W. Gajewski, dr. M. Jaroszyński, J. Osmołowski i poseł A. Bogusławski. Miejscowy świat urzędniczy i działaczy społecznych był bardzo licznie reprezentowany.

Polesie stanowi odrębny teren gospodarczy i kulturalny, stosunkowo bardzo zaniedbany, toteż samorząd powiatowy ma tu do wykonania olbrzymie prace, wymagające zbiorowego wysiłku i opracowanego planu. Stąd zjazd poświęcony został przedewszystkiem sprawom gospodarczym, jak: przeglądowi prac dokonanych, gospodarce drogowej i rolnej, oraz zagadnieniom zdrowia publicznego w samorządzie. Szczegółowo był rozważany plan działania samorządu na polu popierania rolnictwa, głównie zaś uwaga w tej dziedzinie siłą rzeczy została skierowana na kwestję meljoracji i osuszenia. Trzydniowe obrady dały w wyniku bogate materjały do ustalenia dalszego planowego działania.

Rozmaitości.

PRZEPISY KINOWE W ANGLJI.
Tylko mąż może siedzieć w kinie obok żony.

W Anglji kinematografy podlegają ścisłej kontroli władz. Jak obecnie donosi jeden z dzienników angielskich, w pewnem miasteczku w okolicach Londynu municypalność w celu podniesienia obyczajności publicznej wydała rozporządzenie, aby w kinach mężczyźni byli odseparowani od kobiet we wszystkich lokal ch widowiskowych, a szczególnie w salach pokazów świetlnych. Wyjątek uczyniono jedynie dla par małżeńskich, które będą mogły korzystać ze specjalnych miejsc, naturalnie o ile zechcą siedzieć przy sobie. W przeciwnym razie muszą się poddać przepisom ogólnym.

Z ANKIET NA TEMAT MAŁŻEŃSTWA.
Referendum małżeńskie.

W Niemczech ukazała się ankieta na temat małżeństwa, zainicjowana przez znanego pisarza, hr. Kayserlinga. Interwiewowani okazali się bardzo dyskretnymi i wstrzemięźliwymi w swych odpowiedziach na ten drażliwy temat.

Jeden tylko prof. Dahlke pozwolił sobie na szersze umotywowanie małżeństwa jako instytucji „przestarzałej i niepraktycznej". Ale jak się wyraził B. Shaw: „nikt nie ma odwagi napisać prawdy o małżeństwie za życia swej żony".

Być może, że prof. Dahlke jest kawalerem.

SKARBY Z IDOLSBERG.
Tragikomedja na tle oszustwa Cyganek.

W Idolsberg, koło Kremsk, rozegrała się tego lata tragikomedja na tle oszustwa, w którem poszkodowana została pewna rodzina wiejska. Ludzie ci zaufawszy dwom chytrym Cygankom, pozwolili, aby od nich wyłudzono prawie cały majątek.

W czerwcu 1924 roku, zjawiły się dwie Cyganki w domu rodzeństwa E. w Idolsberg. Prosiły one o coś do zjedzenia. Jedna z Cyganek nadmieniła, że w tym domu pokutują dusze trzech zmarłych mieszkańców i że musi być tutaj gdzieś ukryty skarb. Obiecały one dopomóc właścicielom gospodarstwa do odnalezienia owego skarbu.

Przez cały szereg miesięcy odbywały się rozmaite guślarskie ceremonje, mając niby to na celu odnalezienie skarbu, i w istocie przynoszące dochody obu Cygankom. Cyganki oswiadczyły wreszcie, że skarb może być odnaleziony dopiero wtedy, gdy owe dusze pokutujące zostaną wyzwolone, ponieważ one to sprzeciwiają się wykryciu skarbów. Skarb znajdzie się dopiero po wyzwoleniu tych dusz i to albo w 42 lat potem, albo po 42 miesiącach, albo też po 42 tygodniach lub nawet po 42 dniach. Im prędzej skarb ma być odnaleziony, tem wyższe będą koszta. Należy bowiem dać na 100 mszy za dusze zmarłych oraz sowicie zapłacić za pokutne modły Cygankom.

Ponieważ jedna ze sióstr E. miała wkrótce wyjść zamąż wieęc zależało jej na szybkiem odnalezieniu skarbu, w ciągu 42 dni. Aby osiągnąć żądaną przez Cyganki sumę, sprzedano najpiękniejsze sztuki inwentarza żywego i zaciągnięto dług na hipotekę. Dalej Cyganki zagarnęły wszystkie kosztowności i cenniejszą garderobę, jaka była w domu, aż do ostatniego srebrnego zegarka i ostatniej świątecznej spódnicy.

Ciągle przytem urządzano różne eksperymenty, celem wyzwolenia owych dusz pokutujących, a każdy z tych eksperymentów kosztował przynajmniej 150 szylingów i sporą ilość środków żywności Cyganki czerpały z tego obfitego źródła znała się ona częściowo do winy. Fröhlich. Cygankę aresztowano. Przy-

W październiku wreszcie miał być skarb ostatecznie wydobyty. Cyganki wyłudziwszy już od gospodarzy całe ich mienie, oświadczyły, że są gotowe do ostatecznego wydobycia skarbu. Najstarszy brat miał przez całą noc w czasie wydobywania skarbu pozostać w lesie i modlić się. Następnego poranku skarb się wprawdzie nie znalazł, ale stan umysłu tego biedaka, który musiał przepędzić całą noc na modlach w lesie, był do tego stopnia zaćmiony, że bez koniecznej potrzeby zażądał ostatnich namaszczeń.

Ostatecznie dano znać o tej całej blażeńskiej tragikomedji do żandarmerji. Śledztwo jednakowoż nic nie wykryło, ponieważ poszukiwacze skarbów z obawy przed czarami przez cały rok nie pytali żadnej z Cyganek o nazwisko, a i obecnie obawiają się, ich zemsty, odmawiają zeznań. Ostatecznie żandarmerja stwierdziła, że podobny wypadek zdarzył się przed półtora rokiem w Dolnej Austrji, przyczem główną rolę odgrywała niejednokrotnie już karana Cyganka, Marja dochodów aż do końca września 1925 r.

Wzruszająca wędrówka.
Troje dzieci w poszukiwaniu rodziców wędrują z Moskwy do Białogrodu.

Do Białogrodu przybyło w tych dniach troje dzieci z Moskwy w poszukiwaniu za swoimi rodzicami. Losy tych dzieci były rzeczywiście ogromnie wzruszające. Przed ośmiu laty ojciec ich był zmuszony uciekać przed bolszewikami i dzieci zostały na łasce losu. Po ośmiu latach wybrały się one w daleką drogę z Moskwy przez Wiedeń. Najmłodszy z odważnych podróżników liczy lat 11-cie. Naczelnik stacji białogrodzkiej zatrzymał dzieci w swej kancelarji i udało mu się stwierdzić, że ojcem dzieci, który o podróży ich nic nie wiedział jest naczelnik stacji w południowej Serbji. Ojcu doniesiono natychmiast telefonicznie o przyjeździe dzieci. Ta przygoda dzieci, które szczęśliwie odnalazły swego ojca, wzbudziła serdeczne zainteresowanie całej opinji publicznej.

Wesoły kącik.
DOBRY ODCZYT.

— dyłem na odczycie pana X... Doskonale mówił. Cztery razy budziły mnie oklaski.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A w Toruniu.

Gdy bydlęta przemówią.

(Opowiastka gwiazdkowa.)

Nie istniała chyba na świecie nigdy przyjaźń większa, a bodaj nawet nie taka, jak pomiędzy dwoma gospodarzami: Piórem i Wiorem. Mieszkali obok siebie na odciętem przez lasy wybudowaniu, żyjąc ze sobą wprost w braterskich stosunkach. Pióra, który mieszkał w żyznej niżinie ciągnęło (jak zwykle pioro) zawsze ku górze, gdzie na wiercholku wzgórza mieszkał Wiór z wspaniałym widokiem na okolicę. Wiora zaś przeciwnie zwłaszcza w dni burzliwe pędziło coś nad uroczą rzekę, nad którą mieszkał niemniej wspaniale Piór.

Nie było prawie dnia, żeby się wżajem nie odwiedzali i swych myśli i wieści, które ich doszły, wspólnie nie zamieniali. Czynili to również z gazetami i książkami, które czytywali.

A każdemu z nich towarzyszyły ich piękne latorośla: dorodny człopczyk Wiora, Wicek i urocza córka Piora, Wacława, którzy się również wzajem polubili.

Taki stan trwał przez szereg lat. Dwaj starsi przyjaciele zaczęli myśleć o siwiźnie i grobie, a młodzi porywali się lotem ptaka ku życiu. Piór i Wiór widząc, jak się ich dzieci kochają, snuli też rozmowy na temat połączenia ich gospodarstw w jedną całość, a młodzi odgadli, że chodzi o związek małżeński pomiędzy nimi i kochali się jeszcze więcej.

Tymczasem jakiś prosty przypadek przekreślił jednem kapryśnem pociągnięciem wszelkie zamysły, plany i nadzieje. Jednych serca napełnił goryczą, żółcią i nieniawiścią, a drugich rozpaczą, smutkiem i żalem.

A wszystko przez skąpstwo . . . na oświatę.

Obaj byli bowiem orgomnie oszczędni i zdawało się, że jak pieniądz dostał się do ich kieszeni, to przylepił się jak do smoły.

Długi czas nie czyniło to im żadnej ujmy. Przeciwnie przyczyniało się do wzmocnienia ich przyjaźni, gdyż skąpiąc grosza na wódkę, karty i tytuń skazani byli na wzajemne pogawędki.

W tym atoli czasie nadeszła chwila budzącej się na wsi oświaty i we wiosce, do której się obaj gospodarze zaliczali, postanowiono założyć czytelnię ludową, jakie za czasów pruskich istniały na Pomorzu i we Wielkopolsce prawie w każdej większej polskiej wiosce. Na te czytelnie trzeba było zbierać fundusze. Różni byli kwestarze, którzy się zbierania tych funduszy podjęli. Do Pióra i Wióra, od których wielkiego datku się nie spodziewano, a których przecie jako zamożnych gospodarzy ominąć nie było można, wysłano jakiego młodzika urwisza, który korzystawszy z tej okazji, że to było akurat gwiazdka, przebrał się za babę i poszedł.

Właśnie na przekór ogólnemu mniemaniu chciał on pokazać, że i od tych dwuch dusigroszy uzyska poważną sumkę na oświatę ludową.

— Poszedł najpierw do Pióra.

Ten go przywitał od razu z niechęcią i stękając na ciężkie czasy i skromne niby dochody odpowiedział, że pieniędzy niema, zwłaszcza na takie bzdurne rzeczy jak książki.

Ale przebrana kobiecina nie dała za wygraną i zaintonowała jakby orację:

Już mi to mówił Wiór,
że największym sknera jest Piór,
i gdyby tego dokonać mógł
i z dziada łachmany by zwlókł.

— Co, to wam powiedział ten sknera Wiór? Przecie on jest większym kutwą [illegible] mnie, — zawolal urażony gospodarz, to jest nieprawda!

— Idźcie się go zapytać — odrzekła rzekoma baba.

Ale Wióra akurat nie było w domu. Przed jakąś godziną wyjechał w odwiedziny do krewnych.

— A Wiór wam coś dał?

— Oto złotówka, którą mi wręczył.

— To nie może być! to nie może być! — mamrotał Piór. — Oświadczył mi, że na żadne takie żebracze cele nic nie da.

— To umyślnie. Gdyż nazwiska wszystkich ofiarodawców będą wymienione w narodowej gazecie polskiej i chodziło mu o to, aby wykazać, jaki on jest hojny, a wy sknera i kutwa.

— A to łotr! — zawołał z największej wściekłości Piór.

— Oto macie pięć złotówek, ale starajcie się, aby nazwisko moje jeszcze przed Wiórem wymienione zostało i to . . ., że daję nawet ostatnie grosze.

Urwisz — kwestarz zabrał pieniądze i popędził za Wiórem, którego zastał we wsi u krewnych.

Wiór przywitał kwestarza czyli rzekomą babę tak samo jak Piór. Ale na to zadeklamował mu kwestarz:

Już mi powiedział Piór,
że największym skneră jest Wiór,
i gdyby tego dokonać mógł
i z dziada by łachmany zwlókł.

Usłyszawszy te słowa Wiór rozsierdził się tak samo jak Piór i ostatecznie dał nie pięć ale dziesięć złotych czyli marek, co wówczas stanowiło wielką sumę.

— — — — — — — —

Ot tej chwili przerwała się przyjaźń między obu sąsiadami, a natomiast na ich wybudowaniu rozpoczęło się istne piekło wyzwisk, przekleństw, a nawet bójek, które skończyły się przeważnie w sądzie.

Ponieważ gospodarstwa te łączyły się z sobą, dlatego prawie co dzień zaszła jakaś nowa awantura. Albo to kury nie szanując granicy przemycały się na pole sąsiada, albo pies kota pogonił lub zająca na wzgórze ku Wiorowi, alboteż gęsi zleciały ze wzgórza Wióra na rzekę i łąkę Pióra i t. d.

A sytuacja była tem gorsza, że zabudowanie obu gospodarstw były tak blisko siebie, iż — zwłaszcza dzięki bliskim lasom — słychać było wyzwiska i przezwiska obu przeciwników na obu podwórzach.

Najboleśniej taki stan dotknął oboje młodych tak Wicka jak i Wacławę którzy nie przestawali się wcale kochać, a nawet starali się nakłonić rodziców, aby im pozwolili się pobrać i przez to wzajemne swary zakończyli.

— Nie jęcz mi — gromił Pióra córkę, gdy ze łzami w oczach błagała ojca, aby zapomniał urazy do Wióra i na jej ślub z Wickiem się zgodził. — Chyba ten wół w oborze do mnie przemówi.

A w ten sam sposób odezwał się Wiór do syna:

— Chyba mnie woły na cmentarz pociągną.

Takie zdania wygłaszali obaj kilka razy i to nie tylko wobec dzieci, ale i wobec innych ludzi a nawet wobec ks. proboszcza, którzy do ukończenia kłótni namawiali.

Sądzili oni, że taka możliwość, aby woły przemówiły albo zmarłego na cmentarz ciągnęły jest wykluczoną.

Smutek obojga młodych stawał się coraz większy. Spotykając się ukradkiem mogli wypowiedzieć najwyżej swoje żale.

— Wacława, — rzekł raz Wicek, — czy nie wiesz ty jakiej rady?

— Ty jesteś mężczyzną i powinneś radzić, nie ja, niewiasta.

I Wicek wziął sobie istotnie do serca słowa Wacławy.

Dowiedział się, jakiego to figla wypłatał ongiś urwisz kwestarz ojcu i sąsiadowi, kto był tą przebraną babą, poszedł do niego i rzekł:

— Jesteś sprawcą tyłu waśni i obrazy Bożej. A ponadto zniszczyłeś szczęście me i Wacławy. Uczyniłeś to wprawdzie w dobrym zamiarze, ale bądź co bądź podstęp ten pociągnął za sobą fatalne skutki i powinieneś zło wyrządzone naprawić.

A ów urwisz był to spryciarz nielada. Uznając swój błąd zabrał się do naprawienia zła — znowu na swój urwiszowski sposób.

Pewnego dnia — a było to akurat w wilję Bożego Narodzenia — zetknął się z Wiórem w karczmie i tak wódką go poił, aż ten ledwe trzymając się na nogu wśród zawieruchy śnieżnej o pełnym już mroku do domu się udał.

Kiedy atoli w ciemnym lesie około północka do swej zagrody się zbliżał, przystąpili do niego na djabłów przebrani parobcy i rzekli:

— Hola panku! Z tobą już koniec! Dosyć nas już naprzyzywałeś w klątwach, po sądach się nawet nawłóczyłeś, i nawet córce odmówiłeś zgody na małżeństwo z Wickiem, aby w ten sosób spór załagodzić. Niema dla ciebie wymówki. Oto tu są woły, którymi ciebie na smętarz zawieziem, jakieś tego sobie życzył.

Struchlał Wiór, ale sile djabelskiej oprzeć się trudno — zwłaszcza w pijanym stanie. Złożono go na sanie zaprzężono w woły i powleczono go około zagrody Pióra do smętarza.

A w tej samej chwili zjawili się gwiazdory w domu Pióra, który ich usiłował jak zwykle odprawić z kwitkiem. Ale gwiazdory się uparły.

— Kutwo, kłótliwy — zawołały. — Dziś w nocy woły przemawiają ludzkim głosem. Idź jeno posłuchać, co one sobie mówią w tej chwili o tem, co się czeka.

Zatrwożony gospodarz poszedł do obory. A tam ukryty za sianem parobek mruczał niby wół:

— Cicho, nadchodzi nasz gospodarz.

— He, to nic — orrzekł drugi również tuż obok drugiego wołu parobczak ukryty.

— Jiż on długo naszym gospodarzem nie będzie. Tyle już nabroił, że go jeszcze tej nocy djabli pochwycą, tak jak Wióra towarzysze nasi już na smętarz wiozą. Bo w dzisiejszej nocy, gdzie Bóg się zjawił ludziom dobrej woli, djabli grzesznych ludzi o złej woli porywają i do piekła wlóczą.

Nie miał czasu zastanawiać się Piór nad słowami bydląt, gdy doszły go krzyki Wióra: „Ale ja się zgodzę, ja się zgodzę na wszystko, jeno wypuśćcie mnie ze swej djabelskiej mocy“.

Pobiegł za tym krzykiem Wiór i ujrzał jak djabli chichocąc i krzycząc, mimo rozpaczliwych krzyków, Wióra we woły na smentarz wiozły i przeraził się. Zanim jednak miał czas oprzytomnieć i uciec już i jego djabli obstąpili i ręce i nogi spętali.

Ale ostatecznie zjawił się gwiazdor przebrany za anioła i rzekł:

Ludzie ci obaj zgrzeszyli, ale Chrystus, który się narodził w tej chwili daruje winy dawniejsze, grzesznikom, o ile od tej chwili okażą dobrą wolę poprawy.

Djabli się opierali. Ale obaj sąsiedzi zaklinali się, że mają dobrą wolę poprawy i kłótni zaprzestaną.

— A na małżeństwo, Wicka z Wacławą zgadzacie się? — zapytał się nagle gwiazdor, którym był ów spryciarz.

— Adyć ja mówiłem, że jak mnie we woły na smętarz . . . krzyczał Wiór.

— Przecie mówiłem — wrzeszczał nie mniej Piór, że jak wół przemówi . . .

— No to ich puścić zakomenderował gwiazdor-anioł i znakiem krzyża świętego i niby święconą wodą djabłów odpędzał.

— — — — — — — —

Za chwilę podążyli wszyscy na pasterkę. A w niedzielę po trzech Królach ksiądz z kazalnicy już wygłosił pierwszą zapowiedź Wicka i Wacławy.

Pomiędzy obu sąsiadami zaś powróciła dawna zażyłość i przyjaźń.

F. Sędzicki.

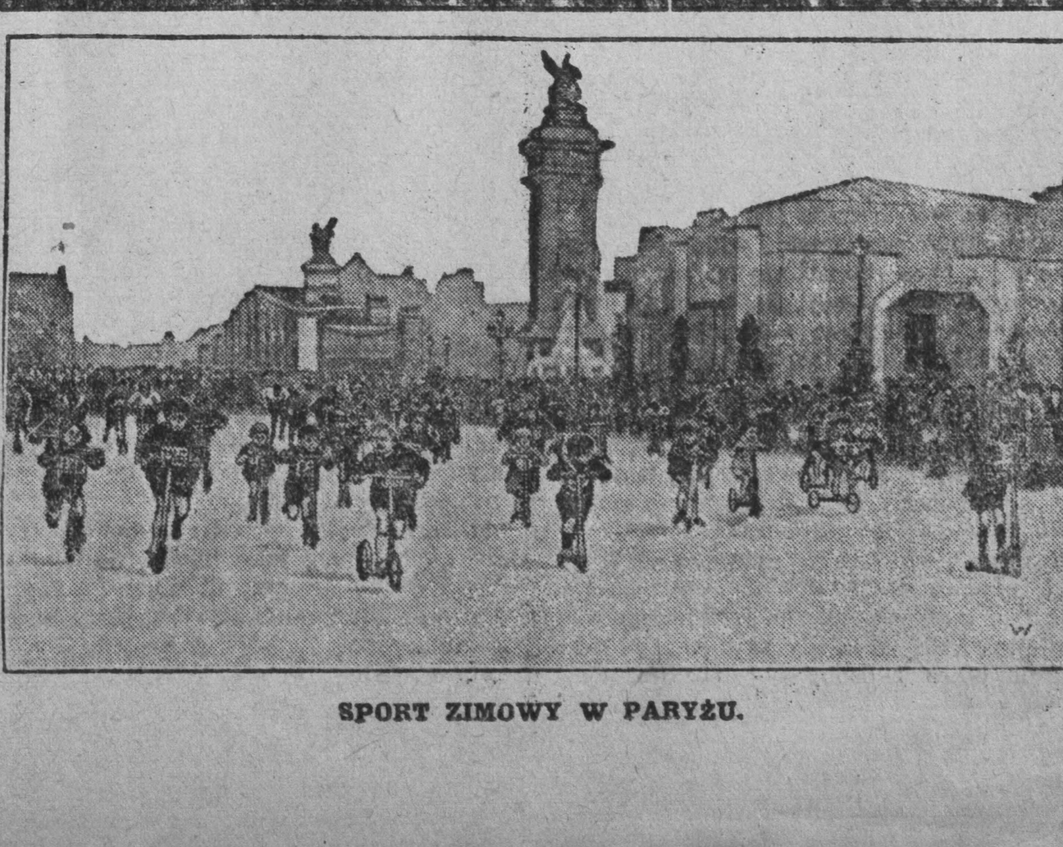
Abonentom naszym

zamawiającym Gazetę Narodową wprost w naszej ekspedycji, dołączyliśmy wczoraj blankiet nadawczy, **celem przekazania nam prenumeraty na styczeń lub I. kwartał 1926 r.** Skoro nie będziemy w posiadaniu prenumeraty do 30. bm wstrzymamy wysyłkę Gazety Narodowej w styczniu, w przypuszczeniu, iż abonent zamówił sobie Gazetę Narodową u listowych lub na poczcie. :—:

Zamówienie u listowych względnie na poczcie prosimy uskutecznić najpóźniej

do dnia 25. b. m.

Prenumerata miesięczna przy zamówieniu na poczcie zł 1.04
„ „ pod opaską zł 1.00



SPORT ZIMOWY W PARYŻU.

Następny numer „Gazety Narodowej“ wyjdzie z powodu świąt Boega Narodzenia dopiero w poniedziałek na wtorek. Szanownych naszych Czytelników i Przyjaciół usilnie prosimy, aby z okazji świąt i łatwego spotkania się ze znajomymi starali się zjednać nam nowych Czytelników. Wiadomo bowiem, że stosunki w Polsce naprawić się mogą i dla Plski i polskiego ludu zaświta jasna zorza złotej doli, gdy się powiększa szeregi ludzi dobrej woli. To zaś osiągniemy jedynie wtenczas, gdy słowa prawdy uczciwej dotrą do najdalszych zakątków Polski i gdy się niemi przejmą szerokie warstwy ludu, odczuwające najdotkliwiej zgubne skutki haseł lewicowych. A to się stanie tylko przez to, że w każdym domu uczciwym znajdzie się uczciwe pismo ludowe i narodowe, jakiem jest „Gazeta Narodowa“.

Przedpłata miesięczna wynosi na urzędach pocztowych **1.04 zł.**, pod opaską zaś **1.00 zł.**

Przedpłata kwartalna **3.12 zł.**, względnie **3.00 zł.**

Ze względu na święta należy się pospieszyć zamówieniem gazety, ponieważ wskutek opóźnienia łatwo stracić pierwsze numery w przyszłym miesiącu.

Kalendarz ścienny dołączamy już do dzisiejszego numeru aby go każdy z czytelników otrzymał we właściwym czasie.

Każdy z Szan. Czytelników powinien dopilnować, aby mu się ten kalendarz dostał, a w razie przeciwnym reklamować na poczcie względnie zgłosić się do naszego wydawnictwa.

DALSZE PODROŻENIE ZAPAŁEK.

Jak się dowiadujemy, Państwowy Monopol Zapałczany podwyższył dnia 18. 12 25 r. cenę za jedną skrzynię zapałek, t. j. 5000 pudełek 323.00 zł. loco fabryka. Jest to już druga podwyżka w ciągu ledwie 1-go miesiąca, w którym to czasie zapałki podrożały o 100 zł! Zapałki, jak wiadomo, są wyrobem krajowym! Rząd proklamował zwalczanie drożyzny, lecz sam nie daje dobrego przykładu.

Poradnik gospodarczy.



TUCZENIE KUR.

Do tuczenia wybieramy kury młode, zdrowe, opierzone (czas pierzenia nie jest odpowiedni, bo przedłuża tuczenie, zużytkowując pożywienie na porost pierza) i dobrze rozwinięte. Najlepsze są do tuczenia rasy mięsne, których kości są drobniejsze, a mięso delikatniejsze. W braku jednak wyboru bierzemy takie kury, jakie u nas są w kraju, uważając jednak, by nie miały żółtych nóg, białych zausznic, zwieszającego się grzebienia, gdyż te należę do mieszanych ras włoskich niezdatnych do utuczenia; wszystkie inne są względnie dobre. Czas tuczenia trwa dni osiem, najwyżej dwanaście, podczas których powinno przybyć od 2—3 funtów. Po osadzeniu w klatkach, pożywienie dajemy po 12 godzinach, a to dlatego by przegłodzony drób odrazu najadł się do syta i przez to przyzwyczaił się do miejsca. Pożywienie dajemy trzy, cztery razy dziennie, za każdym razem pozostałe jedzenie sprzątamy, by nie kwaśniało i swym zapachem nie odbierało apetytu ptakom. Pokarm składa się z gotowanych jarzyn, ziemniaków, makuchu, otrąb, mięsa, kości, krwi i t. p.

Przyrządza się w następujący sposób: ugotowane ziemniaki lub jarzyny odcedza się z wody, gniecie lub sieka drobniutko, dodając gotowanej kukurydzy, grochu lub owsa, trochę tłuszczów, mięsa lub innych odpadków, miesza się z otrębami na dość rzadkawe ciasto i daje się w stanie ciepłym. Przy karmieniu powinny być drzwi i okna otwarte przez pół godziny, a to dlatego, by drób widział jedzenie, żeby świeże powietrze pobudzało apetyt. Po odbytej czynności drzwi i okna zamykamy, gdyż ciemność usposabia drób do spania. Do picia zamiast wody dajemy ciepłe mleko odtłuszczone; osobno zaś w korytach dać trzeba dla lepszego trawienia gruz, piasek, węgiel drzewny i t. p. Do pożywienia dodajemy jeszcze dla zapachu miętę, kolender cyamon, muszkatułową gałkę i t. p.

NIEMA KREDYTÓW DLA LICHWIARZY.

Dnia 14 i 15 bm. w Ministerstwie Skarbu odbywały się konferencje z przedstawicielami Banku Polskiego, banków państwowych i prywatnych — przy udziale komisarzy rządowych tych banków — w sprawie ustalenia metod walki z drożyzną drogą odpowiedniego oddziaływania przez instytucje kredytowe. — W wyniku konferencji ustalono, że co do firm, praktykujących nieuzasadnione podwyższanie cen, zastosowane zostaną represje kredytowe, polegające na odmawianiu dalszych kredytów, w pewnych wypadkach zaś na całkowitem nawet wymawianiu tych kredytów. — W wykonaniu tych postanowień Ministerstwo Skarbu opracuje dziś wykaz firm, korzystających z kredytów w Banku Polskim, w bankach państwowych oraz instytucjach kredytowych, uzależnionych finansowo od banków państwowych. — Posługując się temi wykazami rząd będzie mógł zastosować represje kredytowe wobec firm, stosujących bezpodstawne zwyżki cen jednocześnie we wszystkich instytucjach kredytowych. Zaznaczyć należy, że Związek Banków wyraził gotowość całkowitej współpracy z rządem.

Odszkodowanie dla zredukowanych.

Ponieważ prowadzenie monopolu zapałczanego spowodowało redukcję części urzędników i robotników w fabrykach zapałek, więc zredukowanym przysługuje odszkodowanie na mocy ustawy o monopolu zapałczanym. Wypłata odszkodowania tego zależną jest od dostarczenia M-stwu Skarbu wykazów tych urzędników i urzędników, którym odszkodowanie to przynależy. Wykazy takie poszczególne fabryki zapałek obowiązane były złożyć M-stwu Skarbu do dn. 10 października r. b., jednak niektóre z tych wykazów nadesłano M-stwu dopiero dn. 4 grudnia, poza tem prawie wszystkie przedłożone wykazy wymagają uzupełnień. Ponieważ wobec tego sprawa wypłaty odszkodowania pełnego musi się przeciągnąć jeszcze przez pewien czas, więc M-stwo Skarbu, uwzględniając trudne położenie zwolnionych z fabryk zapałek robotników i urzędników zarządziło dnia 5 b. m. wypłatę zaliczek na poczet należnego odszkodowania robotnikom i urzędnikom tych fabryk, które nadesłały M-stwu Skarbu potrzebne wykazy przed 1 grudnia r. b. Zaliczk te mają być wypłacone w następującej wysokości. 1) urzędnikom fabrycznym w wysokości poborów 3-miesięcznych, 2) robotnikom i robotnicom, przyjętym do fabryk przed dn 15 lipca rb (tj. przed uchwaleniem monopolu zapałczanego) w wysokości zarobków czteromiesięcznych, 3) robotnikom i robotnicom przyjętym do fabryk po dn. 15 lipca r. b. w wysokości zarobków dwumiesięcznych.

WYCOFANE ZNACZKI STEMPLOWE.

Z dn. 20 b. m. wycofane zostały z obiegu znaczki stemplowe wartości 1 zł. Użycie tych znaczków po dniu wyżej wskazanym będzie uważane za niedopełnienie ustawowego obowiązku uiszczenia opłat (należytości) stemplowych i pociągnie za sobą dla płatnika następstwa, przewidziane w odnośnych przepisach o opłatach stemplowych. Termin oraz warunki wymiany wycofania z obiegu znaczków stemplowych 1-złotowych na znaczki tej samej wartości nowej emisji podane zostaną w osobnem obwieszczeniu.

WYKUPYWANIE ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH TYLKO DO 31 GRUDNIA.

Urząd Skarbowy w Toruniu komunikuje: Wobec krążących pogłosek, jakoby świadectwa przemysłowe na rok 1926 mogły być wykupywane z ulgą wpłaty przypadającej należności w ratach podaje się do wiadomości zainteresowanych, **że stosownie do przepisów ustawowych świadectwa przemysłowe na rok 1926 winny być wykupione w czasie do 31 grudnia 1925 roku za jednorazową całkowitą wpłatą należności** i prośby o ratalną spłatę należności za świadectwa uwzględnione być nie mogą.

Równocześnie wzywa się wszystkich zalegających z podatkami płatników do niezwłocznego uregulowania tychże, gdyż w przeciwnym razie naraża się każdy na konsekwencje bezwzględnego wykonywania przepisów postępowania egzekucyjnego.

Urząd Skarbowy podatków i opłat skarb.
w Toruniu.

Kto zawinił bezrobocie.

Co jest przyczyną bezrobocia i co należy zrobić, aby bezrobocie ustało? Te dwa pytania zadaje „Goniec Śląski" w swej ankiecie otworzonej w tych dniach. Ogłoszone w tym organie odpowiedzi zawierają niejedne trafne spostrzeżenia i uwagi, z których kilka tu podajemy.

Powodem bezrobocia jest nadzwyczajna **zachłanność właścicieli kopalń i hut** oraz **nadmiernie kosztowna administracja.** Wynagrodzenie za pracę jest nieproporcjonalnie różne. Podczas gdy w kopalniach i hutach **dyrektorzy i wyżsi urzędnicy — przeważnie Niemcy** — pobierają płace od 6000 do 60.000 zł miesięcznie to **robotnicy — przeważnie Polacy** — pobierają 50—100 zł miesięcznie.

Celem zaspokojenia chciwości baronów węglowych i opędzenia kosztów nadmiernie drogiej administracji przeprowadza się redukcję i wyrzuca na bruk tysiące robotników. To jest zdaniem mojem jedna z głównych przyczyn bezrobocia.

Co uczynić, aby bezrobocie ustało?

Sposób jest bardzo prosty, jestem jednak przekonany, że ani **Rząd, ani społeczeństwo nasze nie uczyni niczego, coby miało tylko pozory pokrzywdzenia Niemców.** (!!! — Red.).

Sprawa przedstawia się tak:

Skoro przedstawiciele tutejszego przemysłu nie chcą zgodzić się na **zaniechanie fikcyjnych inwestycyj i obniżenie płac wyższych urzędników, a domagają się kredytów rządowych,** przeprowadzają zaś **tylko redukcję robotników** — należałoby wpłynąć na Rząd, by sprawą tą zajął się energicznie. Rząd powinienby **wprowadzić w przedsiębiorstwach kontrolorów czy komisarzy,** którzy przeprowadziliby dokładną rewizję gospodarki.

Następnie należałoby **przeprowadzić rewizję płac urzędników wyższych, zredukować je** i doprowadzić do normalnego stanu — gdyż chyba każdy przyzna, że **miesięczna płaca 1 osoby — 60.000 zł jest przynajmniej 10-krotnie wyższą** aniżeli być winna. Cyfrowo przedstawiałaby się ta redukcja w sposób następujący:

W 5 koncernach tutejszego przemysłu zajętych jest 100 dyrektorów, względnie wyższych urzędników o płacach od 6 do 60.000 zł miesięcznie.

Gdy weźmiemy tylko **przeciętnie** 15.000 zł miesięcznie na 1 dyrektora — to wydatek ten wynosi miesięcznie 1 500.000 zł.

Z liczby 100 dyrektorów należałoby pozostawić tylko 20 i wyznaczyć im płacę maksymalną 5000 zł co się równa 100.000 zł miesięcznie.

Resztę, t. j. 80-ciu zwolnić, zwłaszcza że są to przeważnie Niemcy.

Oszczędność zatem **na dyrektorach wynosiłaby** 1.400.000 zł

Zasiłki rządowe dla 60.000 bezrobotnych, licząc po 1 zł **dziennie** wynoszą 60.000×30 tj. 1.800.000 zł

razem 3.200.000 zł

Z tego rachunku wynika, że **w razie takiej redukcji płac — otrzymaliby wszyscy bezrobotni zajęcie** za przeciętnem wynagrodzeniem miesięcznem 54 zł, a kwestja bezrobocia byłaby zlikwidowaną.

G. urzędnik w Ka.

Unormowanie płac urzędniczych.

W związku z uchwaleniem przez Sejm Ustawy o środkach zapewnienia równowagi budżetowej, uposażenie urzędników państwowych na miesiąc styczeń r. p. obliczane będzie w sposób następujący:

Ilość punktów, ustaloną w Ustawie o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych dla odpowiedniej grupy i szczebla, zwiększoną o dodatek regulacyjny w wysokości 60 punktów oraz ewentualnie o dodatek ekonomiczny w wysokości 44 punktów na członka rodziny, dodatek wyrównawczy z art. 118 tej ustawy i 20 proc dodatek stołeczny (względnie kresowy dla wojew. śląskiego) mnoży się przez mnożnik, określoną na grudzień r. b. w kwocie 43 gr. uzyskaną zaś kwotę zmniejsza się: o 6 proc. dla grup uposażenia od 1 ej do 8-ej, o 5 proc. od 9-ej do 11-ej i o 4 i pół proc. dla grup uposażenia od 12-ej do 14-tej. Dwie najniższe grupy uposażeniowe wyłączone są od powyższych potrąceń.

Uposażenie wojskowych obliczane będzie w ten sam sposób co i funkcjonarjuszy cywilnych.

Uposażenie sędziów i prokuratorów oblicza się na takich samych zasadach co i innych funkcjonarjuszy państwowych, u zyskaną zaś kwotę zmniejsza się o 5 procent. Dodatkowe punkty wynagrodzenia sędziów i prokuratorów, ustalone w Ustawie z dn. 5 grudnia r. 1923 ulegają zmniejszeniu o 50 proc.

Kupujmy na gwiazdkę tylko towary krajowe.

Ze względu na zbliżające się święta „Liga Niezapominajki" zwraca się do wszystkich kobiet polskich z przypomnieniem, że przy zakupach należy uważać na pochodzenie towarów.

Są osoby, które nie potrafią sobie odmówić pewnych rzeczy, szczególniej tam, gdzie czy to szczera gościnność czy też tylko próżność każe im zastawiać stół obficie i imponująco.

Otóż do tych szczególniej osób apeluje Liga, aby przynajmniej obecnie, kiedy zależy na każdym groszu wydanym pieniądzu, wstrzymały się od nabywania obcych towarów.

Z wyjątkiem paru południowych owoców wszystko dziś można zastąpić towarami krajowemi, trzeba tylko dobrej woli i uwagi przy robieniu zakupów.

Ile zapłacono Stanom Zjednoczonym?

„New York Herald" oblicza, że wszystkie państwa europejskie dłużne Stanom Zjednoczonym, wypłaciły w r. b. na pokrycie swych długów sumę 95.253.000 dolarów. Największej wpłaty dokonała Anglja, jako trzecią swoją zaliczkę. Belgja wpłac la 677,000 dolarów, Czechosłowacja 1,500,000 dolarów, Polska 500,000 dolarów, Finlandja 180,000 dolarów i Węgry 40.000 dol.

ELDORADO NAPIWKÓW.

Podczas, gdy w wielu miastach europejskich zniesiony został zwyczaj dawania napiwków w restauracjach, kawiarniach, salonach fryzjerskich itp. — to w Paryżu utrzymał się dotąd i przynosi interesowanym ogromne dochody.

Między innymi, pewien pomocnik fryzjerski, pracujący jako fryzjer damski w jednym z zakładów de la Paix, podał do opodatkowania swój dochód roczny pochodzący z napiwków, w kwocie 120.000 franków. Kelner zaś w jednej z piwiarń na Montmartre ma dochodu z tego samego źródła 50 000 fr. rocznie i kupił sobie dom wartości 200 000 franków.

Zapytany, dlaczego nie porzuci żmudnego zawodu kelnera i nie zostanie właścicielem restauracji, odparł, że nie uczyni tego, bo miałby wówczas zaledwie połowę obecnego swego dochodu.

I w Niemczech bieda.

Według raportu ogłoszonego **przez 25** związków zawodowych grupujących około 3 milj. 250 tysięcy robotników, sytuacja na niemieckim rynku pracy **pogorszyła się w ciągu listopada bardzo znacznie.** Liczba bezrobotnych w początku grudnia wynosiła około 10 procent członków związków zawodowych. Nie licząc 16 procent, którzy w tym czasie pracowali tylko kilka dni w tygodniu.

Liczba bezrobotnych w listopadzie w porównaniu z październikiem wykazuje wzrost o 50 procent. Obecnie obliczają, że w całych Niemczech **znajduje się półtora miljona bezrobotnych.**

Kalendarze Drukarni Toruńskiej.

Jak po inne lata, Drukarnia Toruńska (wydawnictwo „Słowa Pomorskiego") wydała w połowie grudnia szereg kalendarzy, a więc kalendarz ścienny, terminowy, agendy i kalendarz kieszonkowy, który zasługuje na specjalną uwagę. Jest to bowiem książeczka wydana wytwornie, w trwałej oprawie z zielonego płótna. Papier biały bezdrzewny, druk bez zarzutu.

Na treść kalendarza składają się: zapisy w r. 1925 (z kalendarjum), najważniejsze rocznice, prezydenci Rzeczpilitej, dotychczasowe gabinety ministrów, władze państwowe w Warszawie, ambasady, poselstwa i konsulaty w Warszawie, taryfa pocztowa, pory roku, święta ruchome w latach 1926—30, kalendarz na rok 1926 i kilkadziesiąt kartek do notatek.

Z tego krótkiego zestawienia wynika, że kalendarz kieszonkowy Drukarni Toruńskiej posiada pierwszorzędną wartość praktyczno-informacyjną, co mu zapewnia szerokie rozpowszechnienie.

CENY PRODUKTÓW ROLNYCH.

Toruń, dnia 20. XII 1925
(Notowania firmy B Hozakowski w Toruniu)
Notowano: w ostatnich dniach

W zł. za 100 kg.

Koniczyna czerw	180—230	biała	200—270
„ szwedzka	200 260	żółta	50—55
„ żół w łusk	—	Inkarnatka	—
Przelo	130—150	Rajgras krajowy	50—70
Tymotka	45—55	Seradela	16—18
Wyka zim.	20—24	Wyczka zimowa	60—75
Peluszka	20—22	Groch Wiktorja	40—45
Gorczyca	90—120	Rzepak	50—60
Rzepik	55—65	Siemię lniane	60—70
Łubin nieb siew	14—16	żółty siew	16—20
Rydz	—	Konopie	60—70
Mak nieb.	90—110	Tatarka	18—20
Proso	22. 26	Groch polny	26—30
Żyto	22.50—23,50	Pszenica	40,00—42 00
Jęczmień or.	22 00—24 00	Owies	26 00—27,00

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 22. XII. 25 Spędzono wołów 22 buhaji 125 krów 192, bydła 339, świń 800, cielat. 352, owiec 403 kóz —

Razem 1934 zwierząt.

Płacono za 100 kg żyw. wagi za:

BYDŁO:

Woły:

pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzęgane	—
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7	—92
młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone	—78
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	—64

Stadniki:

pełnomięsiste młodsze	—76
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	—66

Jałowki i krowy:

pełnomięsiste, wytucz., jałówki najwyż. wartości rzeźnej	—
pełnomięsiste. wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	—94
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	—78
miernie odżywione krowy i jałówki	—64
licho odżywione krowy i jałówki	—46

CIELĘTA:

najprzedniejsze cielęta tuczne	—110
średnio tuczone cielęta i najprz ssaki	—100
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	—90
liche ssaki	—80

OWCE:

Opasy chlewne:

jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	—
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione ml. owce	—60
miernie odżywione skopy i owce	46—50
liche jagnięta i owce	

ŚWINIE:

pełnomięsiste od 120—150 kg żyw. wagi	—168
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi	—162
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi	150—152
mięsiste świnie ponad 80 „ „ „	—146
maciory i późne kastraty	120—150

Przebieg targu ożywiony, na owce spokojny i niewyprzedane

Targ przypadający na dzień 1 stycznia 1926 r., przekłada się na 31 grudnia 1925 r.

Rok 1. Toruń, dnia 24 grudnia 1925 r. Nr. 23.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE. OPISY KRAJOZNAWCZE. PORADNIK PRAKTYCZNY.

Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY. ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI LISTY I ODPOWIEDZI.

Wesołych Świąt!

Szanownym Czytelnikom i łaskawym Współpracownikom

życzy

REDAKCJA.

JAN ROZUM.

Hej kolenda.

W cichą jasną noc...
W przenajświętszą noc...
Nad Betlejem błysła gwiazda:
Jasno świecąc z niebios dali
Rozproszyła nocy cień...
Rozbudziła ptasząt gniazda...
Dając znak tym co nie spali,
Że zbawienia nadszedł dzień.
Hej! kolenda, kolenda...

W wigilijną noc...
W uroczystą noc:
Przyjścia na świat Zbawiciela:
Po kościołach w Polsce całej
Pobożny się lud gromadzi:
Aby w czas niebios wesela
Złożyć hołd Dziecinie małej —
Duszą wierni, sercem radzi!
Hej! kolenda, kolenda...

Po wszystkich kościołach:
I w miastach i siołach
Przepotężna pieśń rozbrzmiewa...
Tęcz kolory strojów barwnych,
Światła blask i kwiatów woń
W jeden wdzięczny hymn się zlewa:
I z serc biciem czcią przejętych
Heń! w przestworza płynie ton...
Hej! kolenda, kolenda...

Nawet ciemny bór
Szumi pieśni wtór:
Kolenduje Maleńkiemu
Władcy—Panu świata tego...
I ptaszęta nucą trele,
Cześć oddając Wszechmocnemu:
Że nam zesłał Syna swego...
Wszędzie radość i wesele.
Hej! kolenda, kolenda...

Chwałaż Twoja Panie!
Nigdy nie ustanie:
Za Twe przyjście—tu na ziemię;
Na łez padół i walk ludów —
Żeś porzucił niebios chwałę:
By wybawić ludzkie plemię
Z mocy czarta, z grzechu brudów —
Żeś krzepił serca zbolałe...
Hej! kolenda, kolenda...

Na Twoje ołtarze
Niesiem serca w darze:
Przyjm o Chryste hołd oddania. —
Choć nas ciężar życia gniecie,
Wierni Tobie będziem Panie!
I czujemy się możnymi
Unieść w sobie tę Moc Trwania:
Co da wieczne bytowanie...
Hej! kolenda, kolenda...

Dalej Bracia wraz!
W ten świąteczny czas
Złączmy dłonie w bratniej zgodzie:
Precz! intrygi, kłótnie, swary,
Precz! z serc naszych zgryzot pleśń —
Miłość niech kwitnie w Narodzie!
Silni duchem, pełni wiary
W lepszą przyszłość — nućmy pieśń!

Hej! kolenda, kolenda...

Ze złotej krynicy.

Ewangelja.

Podczas pierwszej Mszy Św.

Lekcja.

Tyt. II. 11—15.

Najmilsi! Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekiwając błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa: który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelakiej nieprawości, ażeby oczyścił sobie lud przyjemny, naśladowcę dobrych uczynków. To mów i napominaj w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangelja.

Łuk. II. 1—14.

W on czas wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od Starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu, do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem; przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego: aby był popisan z Maryą poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie, czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła; i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga, i mówiących: Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

O CZEM MÓWI EWANGELJA NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA.

Przecudna tajemnica Bożego Narodzenia pełna niewypowiedzianego uroku.

Najprzód największa poniewierka: „miejsca im nie było w gospodzie", „przyszedł do własności a swoi go nie przyjęli", więc trzeba było pójść Marji z Józefem poza miasto, do schroniska zwierząt, aby tam się narodził Pan Świata. „I położyła go w żłobie".

Jakże już ten Jezus maleńki, dziecię kwilące w pieluszkach w pierwszej chwili życia swojego na ziemi to wszystko głosi, co później nauczać będzie: wzgardę świata i jego uciech zmysłowych, zaparcie się siebie. Żłóbek Chrystusowy pierwsza Jego ambona, jakże w zgodzie z całym systemem Jego nauki. A pierwsi uczniowie Jego, to najubożsi, najbardziej wzgardzeni z ludu: pasterze. „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie".

Ale zaraz potem, poprzez tę nędzę ziemskiej postaci, przebłysk Bożego Majestatu. Anioł, Bożą światłością jaśniejący, głosi pasterzom wielkie wesele, które całej ludzkości się stało. I niebawem mnóstwo wojska niebieskiego, głoszącego hymn triumfalny: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Triumf boskości — i w tym świetlanym orszaku posłańców niebieskich, ale i w tamtej pogardzie wszelkiego ziemskiego blasku, nawet tu jeszcze większy.

A nie tylko całą naukę Swoją już Jezus-Dziecina w żłóbku głosi, ale i cel tego zstąpienia, tego pobytu na ziemi odrazu objawiony: chwała Bogu, a ludziom pokój.

Oto cała treść zbawienia. Chwała Boża, to pierwszy i najistotniejszy cel Bożego działania. Bóg, jako istota najwyższa, przez Siebie istniejąca, Sobie wystarczająca, nie może mieć pierwszego celu przed Sobą. Syn Boży staje się człowiekiem, ażeby przez wcielenie i odkupienie swoje zwrócić Bogu chwałę, wydartą przez grzech i upadek ludu.

A drugi cel, to uszczęśliwienie ludzkości, danie jej pokoju tu na ziemi, pokoju wiekuistego w niebie. Ale Bóg, który cię stworzył bez ciebie, nie zbawi cię bez ciebie.

Trzeba twego współdziałania. Trzeba, by Chrystus się narodził w tobie. Inaczej narodzenie Pańskie dla ciebie bez znaczenia, stracone. Trzeba byś Jezusowi dał wstęp do serca twojego, a nie odpychał go, jak ci w Betlejem, którzy go nie przyjęli. On tam chce zamieszkać i królować, chce zniszczyć w tobie grzech i piekło. A więc

Pójdźmy wszyscy do stajenki
Do Jezusa i Panienki,
Powitajmy Maleńkiego
I korny hołd uległości i oddania się Mu złóżmy.

mx

Z pamiętnika Z. P.

Gdy życia wciąż burzą miotany
Ulegniesz i doznasz rozbicia
Wśród burzy gdy stracisz cel życia
Gdy będziesz przez ludzi opiwany
Lecz miłość zachowasz w swej duszy
Nieszczęścia, Twa miłość rozkruszy.
Gdy coraz to nowe wciąż klęski
Zwiastować Ci będą złe wieści
Gdy duszę przepełnią boleści
Druzgocąc całkiem hart męski. —
Bądź pewien, że miłość Twej duszy
Nieszczęścia i klęski rozkruszy.

Płótno nieprzemakalne. Jak ze swojskiego płótna **zrobić nieprzemakalne.** Najpierw bierze się ałun i cukier ołowiany (zwany też octan ołowiu), najlepiej 100 gramów ałunu i 100 gramów octanu ołowiu; rozpuszcza się je osobno w małych ilościach wody gorącej, a potem mięszając łączy się razem oba te roztwory; następnie rozcieńcza się je wodą ciepłą tak, aby otrzymać 10 kwart płynu. W otrzymanej w ten sposób cieczy zanurza się tkaninę na 24 godziny; po wyjęciu należy tkaninę wysuszyć.

Następnie gotuje się 50 gramów karuku w wodzie miękkiej póty, aż karuk dokładnie się rozpuści; niezależnie od tego w innem naczyniu

rozpuszcza się w trzech kwartach wody 100 gramów ałunu oraz osobno w niecałych dwóch kwartach wody 30 gramów mydła białego. Wszystko to miesza się razem i filtruje. Tak sporządzoną cieczą pociąga się na gorąco wymoczone poprzednio i wysuszone tkaniny.

MIRSAM.

... Dzisiaj w Betleem wesoła nowina ...

Śmigło obróciło się jeszcze kilka razy i samolot pogrążył się lekko w zaspę śnieżną.

W głębi poruszyło się coś i po chwili na ziemię zsunęła się jakaś zakapturzona postać.

— No i co? — rozległ się męski głos wewnątrz

— Nic, śnieżne pole wokoło, Syberja czy co?

— Nie widać żadnych świateł, domów?

— Ja nic nie widzę, chodź i zobacz, masz lepszy wzrok, chociaż sądzę, że i ja widziałbym; taka jasna noc.

Po chwili druga postać znalazła się obok pierwszej.

— Ale mróz siarczysty.

— Żebyż wiedzieć przynajmniej gdzie jesteśmy.

— Ba, niewiele pragniesz, byłoby wiadomo co robić, bo tak to między młotem a kowadłem. Zobaczmy najpierw która godzina.

Wyjął zegarek i spojrzał.

— Dziesiąta, cztery i pół godziny drogi, o pół do szóstej startowaliśmy.

— Tak.

— Czekaj, gdzie mniejwięcej możemy być, o ósmej z minutami przeszybowaliśmy nad Kijowem.

— A... może to już Polska?

— A jeżeli nie dotarliśmy jeszcze do granicy?

— No to wpadliśmy grubo, dezercja, porwanie wojskowego samolotu; wkońcu zamiary „kontrrewolucyjne", brr pachnie czerezwyczajką!

— Żywcem się nie damy, uzbrojony jesteś?

— Naturalnie, mam nawet dwa granaty w pudle, w razie czego będzie masakra.

Zamilkli na chwilę.

— No, ale wiesz, żeby przebywszy taką przestrzeń, paść u samego celu, to trzeba mieć literalnie psie szczęście.

— Bierzmy graty i w drogę, stać niema celu, lepsza najgorsza pewność od niepewności, z tem już nic nie zrobimy bez benzyny — wskazał ręką ciemne cielsko samolotu, ozdobione olbrzymią czerwoną gwiazdą. Wzięli walizki i ruszyli przed siebie.

Wokół pogodna, cicha noc zimowa. Pole przesypane białym puszystym śniegiem, ciemno-szafirowe sklepienie nieba iskrzące się gwiazdami.

Szli przez chwilę w milczeniu, słychać tylko było skrzypienie śniegu pod nogami.

— To dziś przecie noc wigilijna — rzucił któryś.

— A tak!

To wspomnienie rozmarzyło ich. Stanęły żywo przed oczyma długie lata tułaczki, wojna światowa, Kaniów, przedzieranie się na Murman, setki mogił towarzyszy z 2-ej Hallerowskiej brygady, na śnieżnych polach syberyjskich, gehenna ludzka pod rządami „czerwonych carów", walka o byt, wreszcie przymusowa służba w wrażych szeregach. Wojna polsko-bolszewicka zaskoczyła obu w Moskwie.

Zdawało się, że Polska padnie pod nawałem hord, że już niema ratunku, że minęły bezpowrotnie czasy wiekopomnych zwycięstw Chrobrych, Jagiełłów, Batorych.

Ile wtedy przeszli cierpień moralnych!

Jakto na nic poszły wysiłki wodzów, nadarmo lała się strumieniami krew żołnierska od Karpat, Kaniowa aż do śnieżnych pól murmańskich. Nadarmo legły setki bojowników w lochach czerezwyczajek, żali marzenia miałyby się w proch rozpaść?

Nie, nie, tak być nie może... aż oto rozbiegła się lotem błyskawicy wieść o cudzie nad Wisłą.

Zwycięstwo polskie na polach Radzymińskich dowiodło światu, że nie zardzewiał miecz, co gromił wrogów pod Grunwaldem.

I kosztem setek młodych istnień ocalała Polska. A wtedy w ich duszach zrodziło się pragnienie, jedyne, większe nad wszystko, nad śmierć, dotrzeć do Polski, ujrzeć tę, do której tęsknili przez lat tyle, przez boje, przez krew, przez setki nadludzkich cierpień. przestrzeń dzielącą można było przebyć tylko... lotem ptaka. Więc wstąpili do szkoły pilotów.

Po jej ukończeniu, zostali przydzieleni do pułku do Charkowa. I oto pewnego pięknego dnia, podczas lotu ćwiczebnego, już nie wrócili na lotnisko. Stalowy ptak poniósł ich w stronę granic Polski.

Lecieli, zgodnie ze wskazówkami kompasu, żyjąc ciągle tą myślą, byle bliżej, byle bliżej!

Nagle po czterech i pół godzinach zabrakło im benzyny, musieli lądować w nieznajomem miejscu wśród śnieżnego pola.

I teraz szli albo ku zbawieniu, o ile są po polskiej stronie, albo ku pewnej śmierci, jeżeli jeszcze nie.

Byli zupełnie zrezygnowani. A zresztą nie przerażało ich niebezpieczeństwo ani śmierć, niejeden raz przecie patrzyli jej w oczy!

Nagle stanęli.

W odległości przed nimi, na ciemnem prawie czarnem tle, błyskało światełko.

— To ciemne tło to prawdopodobnie las, r światełko z leśniczówki, lub jakiego innego ludzkiego schroniska, chodźmy, może wreszcie znajdziemy rozwiązanie tej zagadki.

— Jakie słowa pierwsze usłyszymy, polskie czy rosyjskie?

Po piętnastominutowej wędrówce stanęli na skraju lasu. Przypuszczenia spełniły się, światełko wychodziło z okna białego domku, wtulonego między stare wiekowe sosny. Małe ciemnozielone świerki, któremi symetrycznie był wysadzony ogródek, przesypane puszystym śniegiem, przywiodły im na myśl choinkę. Gdzieś hen w odległej przeszłości wypełzły obrazy dawno i bezpowrotnie minionych chwil: pokój jasno oświetlony, w środku olbrzymia choinka, obwieszona zabawkami, twarze zmarłych rodziców, to znów wigilja w okopach, drewniany stolik przykryty białą serwetką wydobytą skądś przez jednego z „serdecznych chłopaków" twarze ich pełne rozrzewnienia, takie już eraz dalekie, a jakże drogie. Śpią gdzieś w samotnych, nikomu nieznanych mogiłach, z wiecznym druhem, szablą u boku.

Nagle rozległ się stłumiony wzruszeniem szept:

— Stachu, tam, patrz! tam na ścianie tablica z polskim orłem. Rozumiesz smyku, to już Polska!

Nagle z wewnątrz domku zaczęły się wydobywać najprzód dźwięki fortepianu, a wślad potem popłynęła kolęda:

„Dzisiaj w Betleem, dzisiaj w Betleem, wesoła nowina"...

Stali niezdolni do żadnego ruchu, tylko gdzieś z głębi piersi wydobywały się tłumione łkania.

Więc to już kres tułaczki i bezdennej tęsknoty, więc Bóg wysłuchał próśb i doprowadził wkońcu do upragnionego portu,

Stali pogrążeni w niebiańskiej ekstazie.

A w zaśnieżony las, między wiekowe drzewa leciała pieśń kojąca ból wszelki i cierpienie:

Gloria, gloria in excelsis Deo!

W Toruniu, grudzień 1925 r.

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

MARJA BOGUSŁAWSKA.

Święte polskie wieków średnich

Św. Kinga i św. Salomea.

Mówiłam w ostatnim obrazku z życia historycznych Polek idealnym stosunku jaki łączył króla Bolesława, zwanego Wstydliwym, z matką, królową Grzymisławą. Harmonji tej nie zakłóciło ożenienie się Bolesława, ale też wybrana jego, królewna węgierska, Kunegunda, była jedną z najwybitniejszych w rzędzie zbawicielek duszy polskiej.

Złączeni najszczytniejszą miłością Chrystusa, anielsko kocha się tych troje i rządzi wspólnie, nic bez wzajemnego porozumienia nie przedsiębiorąc, tak dalece, że na dekretach i przywilejach Bolesław kreśli swoje imię w połączeniu z imieniem matki i żony, jakby w troje panowali.

Żonę, tak popularną w historji naszej królowę Kingę, wybrała Bolesławowi siostra jego, królowa Halicka, Salomea.

Od trzeciego roku wychowana na dworze węgierskim, wśród obcych wpływów, nie przestaje czuć się Polką i tęsknić za krajem rodzinnym. Życie jej jest pełne wstrząsających wrażeń. Koronowana jako trzyletnie dziecko, jako młoda dzieweczka oblegana przez Mścisława, księcia ruskiego, została, po wycięciu przez niego załogi, uwieziona wraz z Kolomanem do ziemi Nowogrodzkiej i tam, w okolicy zatoki Fińskiej, w ponurym zamku, przez długi czas więziona. Za powrotem do ziemi Halickiej miała znowu przejść bolesne wstrząśnienia, nie mogąc powstrzymać Haliczan od napadu na Polskę, którą, jak bardzo kochała, dalsze życie miało niebawem dowieść.

Ubóstwiana przez męża, wśród krainy bogatszej niż jej rodzinna, nie przestaje tęsknić za tą Polską, bladym cieniem majaczącą we wspomnieniach rodzinnych, za tą Polską wyniszczaną przez napady tatarskie, dalszych i bliższych sąsiadów. To też skoro tylko owdowiała, powraca do ojczyzny na dwór brata swego, gdzie przebywa pokrewna jej duszą, jak ona święta i czysta, królowa Kinga.

Na dworze jednak, choć niezmiernie cichym i cnotliwym nie długo bawiła. Z osobistych pieniędzy i skarbów sprzedanych, zakupiwszy ziemię w kilku punktach Polski, założyła klasztory, sama złożywszy śluby zakonne według reguły św. Franciszka.

Dwadzieścia osiem lat spędziła w klasztorze, budując swą świątobliwością, surową pokutą i miłosierdziem względem bliźnich. Cechuje ją przytem męstwo, na które składa się i duch czasu i duch Piastów.

Gdy Tatarzy oblegli Zawichost, Salomea zagrzewa siostry do odwagi i do oporu, tak, aby żadna nie dała się żywcem wziąść.

— Nie lękajcie się — mówiła — bo pohańce tylko ciału naszemu, któregośmy się zaparły, życie odjąć mogą, a które na lepsze zamienimy w niebiesiech. Oto nasz Oblubieniec do drzwi kołace, powołując na gody — otwórzcie!“

Tak pragnęła ponieść śmierć męczeńską, która stała się udziałem większości zakonnic, że mieszkańcy Zawichosta musieli ją przemocą uprowadzić w bezpieczne miejsce.

Po napadzie, wobec mnóstwa sierot, pozostałych po zamordowanych i w jasyr uprowadzonych mieszkańcach ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej, uprosiła brata o wzniesienie klasztoru w Grodzisku w pobliżu miasteczka Skały, gdzie przygarnięto sieroty, tak córki rycerskich rodzin, jak najuboższych kmiotków.

Zmarła w Kamieniu pod Krakowem w kościele Franciszkanów.

KONSERWACJA NARZĘDZI PRACUJĄCYCH W ZIEMI.

Niejeden z rolników nie pomyślał o losie pługów, bron, kultywatorów itp., które po skończonych robotach polowych, walają się po kątach, lub zamagazynowane leżą w miejscach zabezpieczonych tylko od deszczu i śniegu.

Dziś, kiedy rolnictwo przeżywa kataklizmy podatkowo-daninowe, los niezaopatrzonych na zimę drogich narzędzi powinien być bardziej świadomy. Środków i sposobów konserwacji znamy kilka, nafta, oliwa itd., jednak najtańszym, najłatwiejszym i najprymitywniejszym jest wapno murarskie.

Sposób też polega na pobielaniu wapnem części pracujących w ziemi, a więc odkładnicy, lemiesza, łap kultywatora, zębów bron, żelaznego wała i t. d. Przed pobieleniem należy oczyścić te części z gliny, błota i rdzy. Bieli się roztworem nieco gęściejszym, by zbyt wodniste wapno nie wywoływało rdzy. W wypadku, gdy jednorazowe pobielanie (zdarza się to bardzo często) jest niewystarczające, t. zn. wapno nie pokrywa dokładnie powierzchni, należy pobielić drugi raz, roztworem gęściejszym.

W ten sposób zaopatrzone narzędzia nietylko doskonale przezimują, ale i zaoszczędzą czasu na oczyszczanie z rdzy, np. odkładnic i ułatwia robotę. Odkładnica pobielana zachowuje pod warstwą wapna, która na wiosnę łatwo odpada, gładką powierzchnię, wobec czego pług lekko pracuje, nie wymagając t. zw. „wytarcia“.

PIĘKNE CZYNY.

Pani hr. Potulicka z Potulic zapisała wielkie swe dobra na dobro Uniwersytetu Katolickiego, który został założony w Lublinie.

Dobra te stanowi 9 folwarków: Potulice, Teresin, Kasprowo, Samsiewno, Michalin i inne. — Wszystkie folwarki razem obejmują wielki szmat ziemi, bo 24 tysiące morgów. W tem 8 tysięcy morgów lasu, 12 tysięcy ziemi ornej oraz 4 tysiące morgów łąk. Ośm majątków jest wydzierżawionych, a Potulice zapisane wraz z całym inwnetarzem żywym i martwym, zabudowaniami, pałacem i kaplicą. W innych majątkach są tylko zabudowania, reszta dzierżawców. — Wspaniały ten dar światła kobiety przeznaczyła na uiwersytet, wierząc, że im więcej będzie nauki wiedzy i światła, tem jaśniejsza będzie dola narodu. Opowiadajcie o tym czynie drogie Czytelniczki na lewo i prawo. Każda dobra wieść, to otucha i skrzepienie. L. K.



MARJA RADZIEJEWSKA.

Czy to będzie? czy to było? Czy też tylko mi się śniło?

Opowieść gwiazdkowa.

— — — — — — — — — — — —

Idzie Gwiazdor borem, lasem,
Śnieżnobrody Gwiazdor stary,
Niesie w worku cenne dary
— I różeczkę ma za pasem . . .
Idzie od wsi do miasteczka,
Pod oknami nadsłuchuje:
Jak się chłopak zachowuje,
Lub czy grzeczną jest dzieweczka . . .
Czasem mile się uśmiecha,
Kiedyindziej czoło schmurzy,
Schwyci rózeg pęczek duży
I zaciśnie brzegi miecha,
A w tym mieszku, miły Boże!
Żołnierzyki i laleczki,
Śliczne piłki i książeczki —
— O czem dziecko marzyć może!
Chodzi Gwiazdor w wieczór ciemny
Od miasteczka do miasteczka,
Wszędzie ojciec lub mateczka
Znak mu dają potajemny.
Aż przychodzi do Torunia,
Gdzie nań czeka dużo dzieci . . .
Patrzcie! Pędem do drzwi leci
Ewka, Hanka, Jasio, Lunia
— Daj im, dziadziu, coś z woreczka
Byli zawsze pilni, grzeczni,
Usłuchani i stateczni —
Chwali dziatki swe mateczka
Dobry Gwiazdor kiwa głową:
— To mnie cieszy, bardzo cieszy,
Że w tym domu nikt nie grzeszy
Dajcie mi przemówić słowo,
Potem chętnie was obdarzę:
Pod skrzydłami dobrej matki
Ciepło wam, o lube dziatki,
Ma z was każdy, o czem marzy . . .
Lecz powiedzcie mi, dziecięta,
Czy wy wiecie, czy nie wiecie,
Ile smutku jest na świecie,
Czy też o tem kto pamięta?
I czy nigdy nie zaboli
Was serdnszko z całej mocy,
Gdy słyszycie płacz sierocy,
Lub bolesny jęk niedoli?
Rzecze Ojciec wasz Niebieski:
— Co bliźniemu dasz — nie zginie!
W ciężkiej dla twych sił godzinie,
Wspomnę na otarte łezki! —

— — — — — — — — — — — —

Słucha pilnie Jaś i Hanka,
Wzdycha Ewcia — czarnobrewka;
— Matuś, nie potrzeba drzewka,
Ni nowego nam ubranka!
Wszystko daj dla biednych dzieci,
Dla nas dość — że Ciebie mamy!
Chętnie cacka swe oddamy,
Niech im Gwiazdka jasno świeci!

— — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — —

Zbiera Gwiazdor swe manatki,
Piękny ukłon składa wkoło,
Mrucząc raźnie i wesoło:
— Niemasz nad toruńskie dziatki!

Czy to będzie? czy to było?
Czy też tylko mi się śniło?

KONRAD GODZIŃSKI.

Gwiazdor.

Mamusia krząta się koło swych dzieci. Marynia bez końca tylko rozmawia o gwiazdorze. Jędrek i Anielka drżą troszeczkę. Przypomina im się ostatnia gwiazdka, kiedy to repremendę porządną od gwiazdora otrzymali, a to tylko z powodu śmiałości Jędrka. On, zamiast stać spokojnie i mówić pacierz jako mu gwizd rozkazał, idzie sobie zuchwale do worka wielkiego, który przyniósł był ze sobą gwiazdor. A za to przewinienie odpowiadała też Anielka. Gwiazdor powiedział, że ona jako starsza siostrzyczka, powinna młodszego od niej Jędrka troszeczkę pouczyć.

Więc tym razem Anielka Jędrkowi prawi całe kazanie, jak się ma w obecności gwiazdora zachowywać. Jędrek też przyrzekł poprawę, i oto zamiast kary i łajania oczekuje pochwały i podarków. Nauczył się bowiem pięknego wierszyka pod tytułem „Modlitwa dziecka polskiego" który przy choince chce zadeklamować......

Ale oto starsza od niego przerywa milczenie wszystkich pytaniem:

— Mamusiu, a któż — to robi te wszystkie podarki dla grzecznych dzieci?

— Aniołkowie! odpowiedziała na to w tonie nauczycielki Anielka, albowiem mama nic nie rzekła.

— A gdzież — to oni mają tyle fabryk, że mogą wszystko do gwiazdki wykończyć? zapytała znowu rozciekawiona Marynia.

— Przecież na księżycu.... odrzekł Jędrek, który tym razem chciał być mądrzejszym.

— ....to zapewne jest tam wielki natłok, jeżeli zawsze niema pełni księżyca, a zwłaszcza przed gwiazdką, przerwała mu poważnie Marysia.

— Dzieci, skończcie już raz z tem, zaczęła teraz matka. Zjedzcie wasz podwieczorek, abyście nieosłabły mi na widok gwiazdora. Niedawno tatuś otrzymał list od niego, w którym pisał, że w tym roku szczególnie surowym będzie. Wielkie skargi dochodziły go aż na księżycu.

— „O mój Boże!" Westchnął Jędrek, w ubiegłym roku cierpiała Anielka za mnie, a tego roku ja będę musiał cierpieć, i to nawet za zupełnie obce dzieciaki. Lecz ja pięknie przeproszę gwiazdora, i powiem mu, że byłem zawsze grzecznym a jeżeli on pozwoli, to nawet zadeklamuję mu swój wierszyk.

— No, jeżeli wszyscy tak grzeczni jesteście, to i ja za wami się wstawię do gwiazdora, ażeby wobec was szczególnie łaskawym się okazał, odezwała się ciocia Hela, obecna tej rozmowie.

— O kochana ciociu! zawołały dzieci, jakby z jednych usteczek. A Jędrek w dowód swej poprawy ucałował rękę mamy i cioci.

Tatuś już na obiad pracę w biurze zakończył a dopiero wieczorem do domu powrócił. Zaciekawiało dzieci niezmiernie, gdzie tak długo bywać mógł. Lecz Anielka, jako najstarsza i najmądrzejsza, przywoławszy Jędrka i Marysię do siebie, szepnęła im ledwie dosłyszalnie w ucho:

— Tata zapewne był już u gwiazdora, który od dzisiaj rana w mieście jest; ale gdzieś w ukryciu.

— Eeee, to nieprawda, odpowiedział mądrze Jędrek.

— Co tam, cotam? zapytał z drugiego pokoju ojciec.

Jędrek, pewien, że ma słuszność, zbliżył się do ojca z rękoma w kieszeniach i mówi z wielkim patosem:

— Ano Anielka powiedziała, że tatuś całe popołudnie był u gwiazdora, i że on już od dzisiaj rana jest w mieście, tylko gdzieś w ukryciu. A przecież to wszystko nieprawda!

Ojciec pozornie ostro spojrzał na Anielkę, a potem uśmiechnął się i rzekł:

— Ej, co ty tam mówisz. To napewno jest prawdą. Gwiazdor nie od dzisiaj rana, ale już dwa dni jest w naszem mieście, i odbiera sprawozdania od rodziców z całorocznego zachowania się ich dzieci".

— A widzisz? tryumfowała teraz Anielka.

Jędrek zawstydzony odszedł na bok. Lecz w tem momencie rozległ się dzwonek w sieni.

„To gwiazdor!" krzyknęły przestraszone dzieci. Godzina była śiódma wieczorem.

Słychać jak Gwiazdor zbliża się też do drzwi. Dzwonek dzwoni. Cisza grobowa. Gwiazdor zbliża się do dzieci i poczyna mówić niskim głosem:

Atoli Jędrek, poznawszy dobrze głos mówiącej osoby, wybucha śmiechem i mówi wesoło: „A to ciocia Hela! to ciocia Hela!"

Pomimo nowego dowodu zuchwalstwa worek gwiazdora pełen zabawek, książek i przysmaczków wypróżnił się doszczętu na rzecz naszej Trójki, która grzecznem sprawowaniem przez rok cały zasłużyła na to.

Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Chcę go dźwignąć uszczęśliwić,
Chce nim cały świat zadziwić!

Adam Mickiewicz.

MIROSŁAWA KRASSOWSKA.

Przebiegły Michaś.

(Dokończenie).

Tak sobie myśląc, odruchowo rył patyczkiem ziemię, a gdy wykopał dołek, z zapałem począł go rozszerzać, w czasie kopania napotkał kamyk który chciał koniecznie wyrzucić, gdy go okopał i wydostał, znalazł pod nim jeszcze dwa, które, gdy usunął spotrzegł pod niemi blaszankę; zaciekawiony pracował dalej i oto wykopał spory gliniany garnek, ciężki, szczelnie zamknięty pokrywką, którą z powodu rdzy, ledwo kamieniem odbił.

Zobaczywszy co w sobie zawierał, aż krzyknął z podziwu; oto garnek pełen był srebnych pieniędzy. Zląkł się by go kto nie zobaczył, wziął jeden pieniądz, resztę nakrył pokrywką, dół zmniejszył, wstawił garnek i zasypał ziemią, na wierzchu na znak położył kamień, a żeby trafić do miejsca, naznaczył kozikiem drzewo, potem jeszcze kilka i poszedł do domu.

Matka ugotowała obiad i właśnie nalewała na miskę.

— Matulu! nie będziecie mnie bić, to wam coś dam? zawołał we drzwiach Michaś. —

A ty gałganie! może jeszcze chcesz bym cię pieściła, za to, że mało nie udusiłeś Jędrusia! —

— Matulu! słuchajcie, prawdę, wam powiem, że coś mam, dla was ale przysięgnicie, że mnie dziś nie zbijecie! nalegał.

Janowa trochę zaintrygowana spojrzała w jego stronę, on skorzystał i zdaleka pokazał jej srebny pieniądz. Nie zdradziła się z tem, że spostrzegła lecz zawołała już łagodniej: — No chodź pakaż, co chcesz mi dać, już cie nie zbiję. —

— A ino! A może mama cygani?... Przysięgnijcie! — Przysięgać ci się nie będę, ale już nie zbiję, no pójdź — łagodnie mówiła matka. Chłopiec widząc zmianę w usposobieniu matki, zbliżył się i oddał jej monetę.

— Skąd masz synku, powiedz?

Wykopałem w lesie.

— Jeden ino?

— Tak —.

— Zjedz obiad — to mówiąc podsunęła mu miskę.

Michaś radby powiedzieć że ma i więcej, ale, troska o swoją skórę radzi mu poczekać.

Jakoż przezorność okazała się uzasadnioną.

Pewnego razu niechcący, zbił matce duży garnek. Janowa zaczęła krzyczeć na niego, że jest nieznośny i robi szkody a, on usunął się jej z oczu, a okrążywszy daleko dom, przyszedł pod las, wyjął dwa pieniążki, resztę zakopał i wrócił do domu.

Matka gdy zobaczyła pieniądze zapomniała i szkody:

— Widzisz Michaś! Mówiła ty masz gdzieś pieniądze, powiedz synku; kupię ci ubranie i buty nowe, powiedz gdzie je masz?

— Nigdzie matulu, straciłem miejsce, odpowiadał Michaś.

— To chodź, poszukamy nalegała matka.

Rad nierad musiał iść — ale nie zaprowadził ją na to miejsce tylko w inne; kopali kopali.... napróżno. Matka widząc, że ją nabiera, naprzemian groziła mu i prosiła, by powiedział — nic nie wskórała. Zaczęła więc go śledzić, ale on miał się na baczności i wtedy tylko udawał się po pieniądze, gdy Janowa była w domu. Gdy tak

z połowę pieniędzy matce wydał — przeniósł garnek raniusieńko, w inne miejsce bliżej domu.

Ludzie dziwili się, skąd kobieta wzięła na kupno świni i sprawienie niejednego sobie i dzieciom lecz gdy ją zapytali, odpowiadała że dostała od krewnych. W całem tem krętactwie, Michaś ujawniał też i dobre strony; nie rozzuchwalił się pieniędzmi i najmniejszej nawet drobnostki nie kupił po kryjomu. Nawet, spoważniał jakoś i już tak nie psocił. Matka widziała i z uśmiechem otrzymywała pieniądze przez blisko rok. Gdy miał ostatnie pięć sztuk, przyniosł je matce z garnkiem który zachowano jako dobroczyńcę, co ich nie tylko z biedy wyciągnął, ale nauczył Michasia rozkoszy przysparzania radości najbliższej istocie.

Nagrody „DOMU RODZINNEGO"

Rozwiązanie pierwszego konkursu szaradowego.

Ogłoszony przez nas 21 sierpnia konkurs szaradowy wydał plon nader obfity: do 1 listopada zakwalifikowano 68 zadań; z tego wydrukowano w ciągu 3 miesięcy zaledwie 26. Przekonaliśmy się, że sąd powierzchowny nie był trafny; wiele bowiem zadań, kóre wydawały się najciekawszemi uzyskały bardzo mało rozwiązań, gdyż były bądź za trudne, bądź posiadały błędy.

Ponieważ zapowiadaliśmy, że nagrody otrzymają te zadania, które uzyskały najwięcej rozwiązań, konkurs wypadł następująco:

1 nagroda (teka na biurko) p. Czesław Tański (2 zadania 53 i 49 rozwiązań);

2 nagroda (album do poezji) p. Jan Rozum (2 zadania 50 i 48 rozwiązań);

3, 4, 5, 6 komplet „Domu Rodzinnego" za rok 1925 w pięknej oprawie, otrzymują: pp. Bronisław Błaszak, Eugenjusz Milewski, Eugenjusz Murowicki i Marja Pęska.

Ponieważ roczniki mogą być rozesłane dopiero w pierwszym tygodniu nowego roku, dla uniknięcia nieporozumień, wszystkie nagrody w tym czasie zostaną doręczone.

Łamigłówki

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z Nr. 24.

Łamigłówka kilimowa p. B. Brody.

1 Ezop 2 zawilec 3 Opolski 4 cielęta 5 urna 6 Reymont 7 Niagara 8 zima 9 Izajasz 10 marchew 11 szwagier 12 oj i one 13 jar 14 na 15 kat 16 bat 17 ar 18 raj 19 Jan 20 Don i doba 21 arka 22 ogon i ona 23 noc 24 cera 25 kura i kra 26 Anu 27 uszy 28 Puch i psy 29 kit 30 tama 31 Amon i ara 32 nic 33 czar 34 wzór 35 pas i Pol 36 as 37 rok 38 koń 39 ka 40 mak 41 dar i dym 42 lew 43 opór 44 okno i Oka 45 toga 46 kot 47 Busk i Boh 48 dach 49 Żyd 50 tusz i tor 51 opar 52 amo 53 uzda i udo 54 lato 55 sól 56 bies i bóbr 57 rak i bóbr 58 kum 59 rum i re.

NADESŁALI ROZWIĄZANIA:

Z Torunia Dzierzgówny Wanda i Felicja, Gogolin Leopold, Huppenthal Karol, Kaczmarkówna Antonina, Wawrzyniakowa Jadwiga, Woźniak Franciszek,

Bzdęga Zbigniew, Czempisz Wiktor, Dobrowolska Fula, Dąbrowska Jadwiga, Czempisz Wiktor, Chmielewska Alfina, Esem, Guzińska Olga, Glinicki Józef, Jaugschówna Nina, Kaczmarkówna Nina, Kubińska Marja, Łukaszewska Marja, Mederska Kornelja, Nowakowski Zbigniew, Ossowska Klara, Ossowski Józef, Owsianówna Regina, Przechera, Paszyńska Kazimiera, Pęska Marja, Reszkówna Irena, Rozum Jan, Starnowski Tomasz, Schaefferówna Ewa, chorąży Wawrzynowicz, Trela Z. i Zaczek Zbigniew.

Przechera, Reszkówna Irena, Szczerbowska E., Trela Z., Trzanowska, Sobolewski Zbigniew, Wardyńska Zili, Zdziechowska, Zeten, i Zieleniewski Konstanty Januszkiewicz Antoni z Włocławka, Kasper Paweł z Pomierek, Motylewski Michał z Kutna.

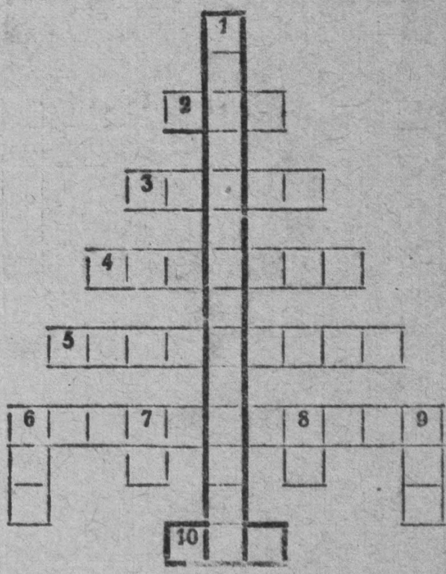
Z prowincji: Borowski Franciszek ze Świecia, Borkowski Klemens z Kościerzyny, Osipowicz Romuald ze Starosiela, Gołaska Helena z Poznania.

Fr. Grzela z Otłoczyna, Kurowska G. z Gniewu, Kowalkowski Alojzy z Pelplina, Oborska Janina z Pogódki (pow. Kościerzyna), Sponili Zdzisław z Tylic (pow. Lubawa), Zielińska Stefanja z Pucka Sobolewski Zbigniew i Zieleniewski Konstanty. Romer Karol, Zaleski Edward, Stumer Łukasz, Adler Marjan, Staniszewska Zofja, Adlerówna Natalja, Richter Edmund, Doliński Adam, Kremer Czesław, Janowski Ignacy, Raczyńska Ola, Zygartówna Wanda, Iżycka Zofja, Adamowska Natalja, Ibzigówna Ela.

Z dalszych stron: Reicherówna Marja z Kołomyi.

CHOINKA

zadanie ułożone przez Zofję Szutkowską.



Pionowo: 1 uroczyste święto 6 członek rodziny 7 inaczej „posiada" 8 miara powierzchni 9 zdrobniałe imię żeńskie.

Poziomo: 2 mówi się o drobnym deszczu 3 sztuczne połączenie wód 4 drzewo rosnące najczęściej nad wodami 5 państwo na półwyspie bałkańskim 6 jeden z największych malarzy polskich 10 roślina włóknista.

Szarada świąteczna

Szarada.

Tak jak przyjęto w dorocznym zwyczaju
Sześć — w dzień Narodzin Pana maleńkiego,
Ludzie wzajemnie życzenia składają
Swym przyjaciołom: — wszego najlepszego —
Tak i ja dzisiaj pomny tej tradycji,
By podczas — *czwartych* — czyste mieć sumienie:
Wam Czytelnicy i Drogiej Redakcji —
Chociaż w szaradzie — złożyć chcę życzenie.

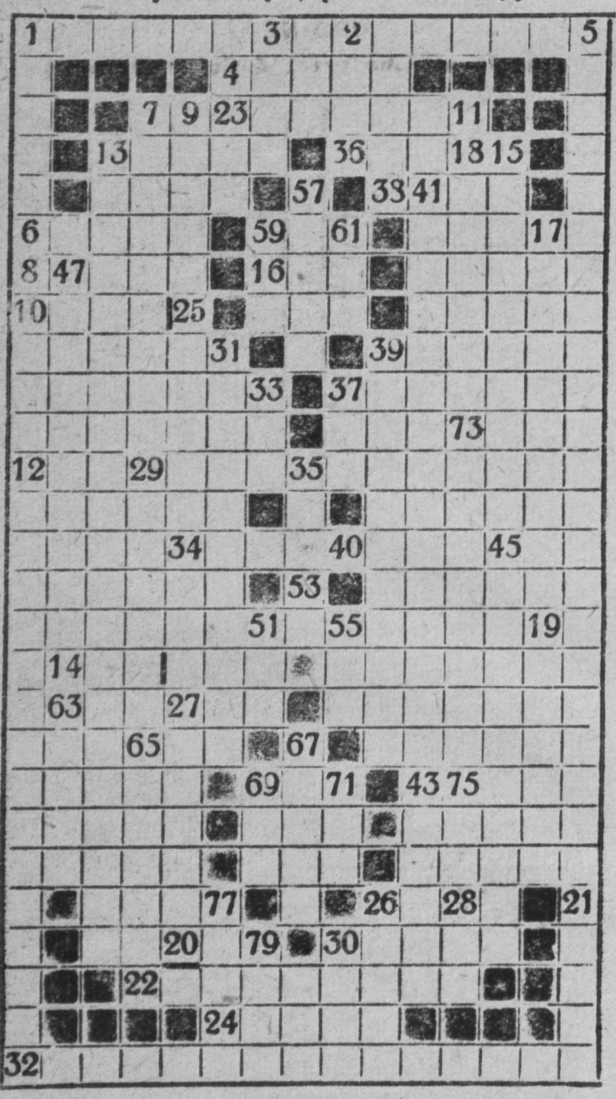
A więc Kochanej naszej Redaktorce
Życzę: Niech w „Domu" wieczna miłość gości,
Sześć — nam przewodzi w pisaniny orce —

Z całego serca winszuję: *Całości!* —
Wam zaś, po piórze, Koleżanki miłe!
I Wam Koledzy z Nałęczem — *ósma* — czele!
Piąte i szóste — daj do pracy siłę:
Niech życie Wasze różami się ściele!
Dzień — *piąte* — *szóste* — *siódme* — Narodzenia:
Niechaj w rozrywkach - *pierwsze* - *drugie* - *trzecie*,
Radością twarze Wasze opromienia
I serca Wasze niech ożywia szczęście!
Wam Czytelnicy! też — z serca całego
Ślą me życzenia — bym nie został winny.
A zaś, na „gwiazdkę" w dodatku do tego:
Zacna Redakcja prześle „Dom Rodzinny".
Na zakończenie Ministrowi Skarbu
Życzę: niech „złoty" do zenita wzrasta;
I po zamianie — *ósmej* — „od" sylabą:
Dostąpi razem — *dziewiąta* — *dziesiąta* — *jedenasta.*

Jan Rozum

Piernik toruński

ofiarowany kochanym Czytelnikom, na wypadek nudy w święta, przez Redakcję



Czytane pionowo: 1 Najstarszy hotel w Toruniu 3 produkt sprzedawany w znacznej ilości przez toruńską gazownię 5 hotel, w którym zamieszkiwali August Sas i Piotr Wielki 7 nazwa jednego z przedmieść Torunia 9 przykrość, która latem dość często torunian spotyka 11 rdzaj kasyna wystawionego w ostatnim dziesiątku 19-go stulecia w dawnej niemieckiej nazwie (wspak) 13 ulica na Mokrem 15 część nowsza Torunia w ogólnej nazwie 17 nazwisko rodziny spokrewnionej z Mikołajem Kopernikiem 19 określenie ziemi na cmentarzach 21 wieś przylegająca do Torunia 23 Rzeka w Afryce 25 najsympatyczniejsza cukiernia w Toruniu 27 Firma jednej z z największych cukierni w Toruniu 29 napis (łaciński) na największym dzwonie w kościele św Jana 31 imię króla polskiego, który zmarł w Toruniu 33 wyraz padający często z ust torunian, wychodzących z urzędów, w których chcieli coś wskurać 35 przysłówek 37 odpowiedź torunian na pyanie, czego dla rozrywki szukają przedewszystkiem 39 środowisko, w którem stale ważą się sprawy torunian 41 imię i nazwisko komedjopisarza i wybitnego społecznika zmarłego niedawno w Toruniu 43 zakład filantropijny, będący główną jego zasługą 45 scena biblijna, wyrzeźbiona na najpiękniejszych drzwiach ratusza 47 ulica na Mokrem 49 nazwisko poetki, którem ochrzczona jest jedna z ulic Torunia 51 trunek wyskokowy 53 wykrzyk zniecierpilwienia 55 budynki, w których wyrabia się produkt, bez którego nie możnaby zrobić piernika toruńskiego 57 rzeka pod Toruniem 59 ptak, których dużo w parku cegielni 61 patron jednej z parafij 63 nazwisko archiekta z 15 wieku, który budował kościół św. Jana 65 nazwiska dwóch słynnych torunian z 16-go wieku (malarza i rzeźbiarza) 67 uczony urodzony w Toruniu 69 substancja, którą napełnione kanały 71 matka Zeusa 73 Cztery litery imienia i nazwisko najbardziej zasłużonego w Tor. Tow. Naukowem męża 75 jedna z ulic w śródmieściu 77 tytuł wyższego urzędnika państwowego 79 spajanie materjałów (słowo użyte w trybie rozkazującym).

Czytane poziomo: 1 ostatni fragment z zamku toruńskiego (w polskiem brzmieniu) 2 imię w. mistrza zt 14-go wieku, od którego Toruń otrzymał największe przywileje 4 dzielnica Torunia 7 dwupiętrowy gmach z 15-go wieku w podwórzu zamku toruńskiego 6 ruiny zamku położonego naprzeciw Torunia 8 nazwisko filozofa żydowskiego, którego dzieła znajdują się w bibljotece im. Kopernika 10 zwierzę domowe, niezmiernie liczne w Toruniu 12 roślina kłójąca, której piękne omiany znajdziemy w Botanicznym ogrodzie 14 zaimek osobowy 16 owad błonkoskrzydły 18 zaimek osobowy 20 przestrzeń zarosła drzewami 22 nazwa jednej z najstarszych aptek 24 przedsiębiorstwa zabawowe, które najrzadziej zjeżdżają do nas 26 pierwsze litery alfabetu 28 zaimek osobowy 30 zbiorowisko wody, płynącej wyżłobieniem 32 imię i nazwisko największej chluby Torunia 34 trzy litery używane w znaczeniu pierwszych początków nauki 36 firma kina, które istniało przez kilka lat w Strzelnicy 38 dgłos 40 sztucznie wykopane zagłębienie 13 pierwszy wyraz łacińskiego napisu na frontanie domu z 17 w. na Nowym Rynku 59 podpora 69 żałoba.

SZARADA

ułożył Władysław Magiera.

Pierwsze mówi, gdy ci daje,
Drugie trzecie bieży w kraje,
Trzecie czwarte nasze ptaki
Czwartem przeczy jaki taki
Trzecie i pierwsze miejscowość znana
z cudu pierwszego Chrystusa Pana.
Trzecie i drugie Bóg lub sąd czyni,
kiedy ktoś w życiu nadto przewini.
Całość wśród mężczyzn, kobiet i dzieci,
zwłaszcza od kiedy złoty na łeb leci.

Pytanie, na które należy odpowiedzieć.

zadaje p. Jan Rozum.

Co najczęściej żyje z człowiekiem w niezgodzie?

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—1